Należność pocztowa opłacona ryczałtem. Wilno, Środa 31 Lipca 1929 r. Cena 20 groszy.

KURJER WILEŃSKI

Rok VI. NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY Nr. 172 (1517)

„Święto" bolszewickie.

Komunistom sprzykrzyło dzielenie się świętem robotniczem pierwszomajowem z socjalistami. Pomimo wspólnego czerwonego sztandaru, pod którym występowały na wiecach i pochodach organizacje socjalistyczne i komunistyczne, sytuacja obu uczestników była nadto nierówna. Manifestacje socjalistyczne stały się z biegiem czasu poważne, stateczne, legalne, niemal urzędowe. Policja im nietylko nie przeszkadzała, ale dyskretnie ochraniała od elementów nieodpowiedzialnych, pragnących wywołać jakieś zamieszki.

Komuniści, utrzymując dzień 1-go maja również jako święto II-ej międzynarodówki, okazali się wzięci we dwa ognie. Z jednej strony socjaliści odgradzali się stanowczo od nich, z drugiej — władze bezpieczeństwa publicznego nie dopuszczały do ich oddzielnych manifestacyj, których próby kończyły się zazwyczaj w sposób opłakany. Pierwszomajowe demonstracje komunistyczne były rozpędzane przez policję, albo dotkliwie turbowane przez „towarzyszy" z II-ej międzynarodówki.

W tych warunkach nigdzie w Europie, poza domeną moskiewską, nie mógł Komintern rozwinąć swoich sił i zademonstrować zapału rewolucyjnego, o co mu przedewszystkiem chodzi. Manifestacje III-ej międzynarodówki dawno już przestały wywoływać dreszcze niepokoju u przeciętnego „burżuja". Czerwień sztandarów socjalistycznych zbladła bardzo silnie, a hasła „proletarjusze wszystkich krajów łączcie się" oraz „niech żyje rząd robotniczo-włościański" stały się takim samym zabytkiem, jak hasła Wielkiej Rewolucji dla współczesnego epiciera francuskiego.

Mało tego. W roku bieżącym rząd niemiecki, na którego czele stoi socjalista, p. Hermann Müller, potrafił sprawić berlińskim komunistom w dniu ich wspólnego święta taką łaźnię, jak żaden inny rząd burżuazyjny. Wprawdzie w owych zamieszkach berlińskich postradało znacznie więcej Bogu ducha winnych burżujów berlińskich niż komunistów, wprawdzie istnieją poważne poszlaki, że cały pierwszomajowy „pucz" berliński potrzebny był rządowi Rzeszy dla całkiem ubocznych celów, — nie zmienia to jednak faktu, że wspólne z socjalistami święcenie dnia 1-go maja stało się dla komunistów niewygodnem i niepraktycznem.

Postanowiła więc III-cia międzynarodówka wycofać się z niedobranego towarzystwa i występować odtąd na własną rękę. Ogłoszono dzień 1-szy sierpnia międzynarodowem świętem robotniczem i postanowiono obchodzić go w sposób odpowiadający celom i metodom komunizmu: utrzymywania i pogłębiania socjalnych różnic w społeczeństwie, zagrażania w każdej chwili istniejącemu porządkowi społecznemu i politycznemu, rewolucjonizowania mas z tego lub innego powodu niezadowolonych, jednem słowem przygotowywania warunków do wywołania w odpowiedniej chwili rewolucji socjalnej i zrealizowania w ten sposób zasad komunistycznych.

Trzecia międzynarodówka odrzuca zasadniczo metodę ewolucyjną w osiąganiu swoich celów i to właśnie nadaje jej wystąpieniom specjalny, rewolucyjny charakter. Demonstracja socjalistyczna jest tylko demonstracją i niczem więcej. Demonstracja komunistyczna jest środkiem akcji bezpośredniej i dlatego teoretycznie, w razie absolutnej bierności władz i społeczeństwa doprowadziłaby do przewrotu i opanowania sytuacji przez garść demonstratów.

Ta różnica zmusza wszystkie rządy do zupełnie innej taktyki wobec poczynań komunistycznych, niż ta, która stosowano w dn. 1-ym maja do niewinnych manifestacyj II-ej międzynarodówki. Zapowiedzianym porazpierwszy w tym roku na dzień 1-y sierpnia — wystąpieniom „świątecznym" będą starali się komuniści nadać jak największy rozmach. Niektóre rządy przystąpiły już od pewnego czasu do unicestwienia w zarodku tych projektów, zagrażających bezpośrednio, natychmiast wszystkim podstawom, na których opiera się byt państw i społeczeństw europejskich. We Francji, Czechach, Jugosławji, Węgrzech poczyniono szereg zarządzeń dekonspirujących przygotowania komunistyczne. Najdalej poszedł w tym kierunku rząd francuski, a właściwie energiczny minister spraw wewnętrznych, Tardieu. Przedsięwzięte z jego polecenia rewizje i aresztowania wykryły niezmiernie ciekawy materjał, dowodzący jak dalece Francja jest podminowana przez komunizm. Centralny Komitet III-ej międzynarodówki został przyłapany niemal w komplecie. Jak się okazuje, nici z niego wychodzące sięgały nawet do różnych organizacyj społecznych, pozornie nic wspólnego z komunizmem nie mających.

Stanowisko socjalistów francuskich wobec tej akcji Tardieu jest wręcz godne politowania. W razie choćby chwilowego zwycięstwa bolszewizmu we Francji, grozi im ten sam los co mieńszewikom i eserom w Rosji. Pomimo to atakują oni rząd za akcję prewencyjną i zarzucają mu nadużycie władzy. Największy pacyfista, skoro trafi do pierwszego szeregu na wojnie i będzie miał jakieś żelazo w garści, użyje go przeciwko bliźniemu, choćby bezwiednie nań nastającemu. Nie dla czego innego jak dla obrony własnej. Kto chce poznać psychologję przeciętnego żołnierza na wojnie, niech przeczyta przedziwną w swej prostocie prawdy książkę Remarque'a p. t. „Na zachodnim froncie bez zmian". Socjaliści francuscy są pozbawieni nawet instynktu samozachowawczego wobec przeciwnika, który bez żadnych skrupułów głosi rewolucję i wszystkie środki do niej prowadzące uważa za dobre.

Nie wiemy czy i w jakim stopniu nasze elementy bolszewickie zamierzają wykonać rozkazy moskiewskiej centrali w dniu jutrzejszym.

Pozornie panuje zupełna cisza, która robi wrażenie, jakoby nasi komuniści nie uważali momentu i terenu w Polsce za odpowiedni do jakichkolwiek głośniejszych wystąpień! Jeżeli oceniają wysoko odporność społeczeństwa wobec komunizmu, oraz gotowość władz do odparcia wszelkich zakusów, mogących zakłócić porządek publiczny — to mają niechybnie rację. Jednakże trudno przypuścić, aby zrezygnowali z wszelkich prób, a przykład Francji wskazuje, że próby te mogą być przygotowywane bardzo konspiracyjnie.

Nie przeceniamy bynajmniej niebezpieczeństwa wichrzeń bolszewickich w Polsce. Zbyt blisko jesteśmy wschodniego sąsiada i mamy oczy otwarte na to, co się tam od 12-tu lat dzieje.. Niewielu u nas te rzeczy zachęcą do naśladownictwa. Ale zbytni kwietyzm byłby też nie na miejscu i menerzy bolszewiccy powinni być przekonani, że bezkarnie prasować u nas nikt nawet w ich „święto" pozwolić nie zamierza.

Testis.

Estonja płaci za wywłaszczone majątki.

TALLIN, 30.VII (*tel. wł.*) Kwestja odszkodowania za wywłaszczone majątki cudzoziemców została załatwiona pomyślnie. Rząd doszedł do porozumienia z obywatelami szwedzkiemi, amerykańskiemi, włoskiemi, duńskiemi i t. p. Jedynie z trzema obywatelami niemieckiemi trwają jeszcze rokowania. Odszkodowanie zostanie wypłacone na podstawie indywidualnych umów pomiędzy rządem a b. właścicielami.

Pan Prezydent Rzplitej powrócił do Warszawy.

WARSZAWA, 30.VII. (Pat). Dziś o godzinie 11-ej przed południem powrócił ze Spały do stolicy Pan Prezydent Rzeczypospolitej. Bezpośrednio po przyjeździe Pan Prezydent przyjął na dłuższej audjencji zastępującego prezesa Rady Ministrów ministra Składkowskiego, który zdał Panu Prezydentowi sprawozdanie z bieżących prac państwowych.

J. K. ks. biskup Bandurski w Bydgoszczy.

BYDGOSZGZ, 30.VII. (Pat). W ubiegłą sobotę przybył z Wilna do Bydgoszczy J. E. ks. biskup Bandurski, witany na dworcu przez przedstawiciell władz, wojskowości i tłumy publiczności. W niedzielę ks. biskup Bandurski brał udział w uroczystości poświęcenia sztandaru powstańców wielkopolskich. W dniu 29 b. m. ks. biskup Bandurski odjechał z powrotem do Wilna.

Min. Zaleski powraca do Warszawy.

PARYŻ, 30.VII (Pat). Dziś odjechał do Warszawy min. Zaleski, który w powrocie z kuracji bawił kilka dni w Paryżu. W tym czasie oprócz Brianda konferował min. Zaleski z licznymi przedstawicielami świata dyplomatycznego.

Wyjaśnienie P. A. T.

WARSZAWA. 30.VII. (Pat). W związku z notatką, zamieszczoną w niektórych pismach stołecznych i prowincjonalnych o tem, że p. Turteltaub towarzyszył Panu Prezydentowi w podróży po Małopolsce, P. A. T. stwierdza, że jedynym przedstawicielem, delegowanym do towarzyszenia Panu Prezydentowi w objeździe po Małopolsce, wyznaczonym w porozumieniu z kancelarją cywilną Pana Prezydenta Rzeczypospolitej był redaktor centrali P. A. T. p. Wacław Sikorski. Natychmiast po ukazaniu się komunikatu, zawierającego wzmiankę o rzekomym udziale p. Turteltauba, dorywczego korespondenta P. A. T. w Przemyślu, w świcie Pana Prezydenta, dyrekcja P. A. T. wdrożyła dochodzenie, w wyniku którego wszelkie stosunki z p. Turteltaubem zostały zerwane.

Gen. Rejek—posłem w Polsce?

TALLIN, 30.II (*tel. wł.*) Praga tutejsza notuje, iż Partja Pracy, której członkiem jest nowy Prezydent Republiki O. Strandman, wysuwa na stanowisko posła estońskiego w Polsce dowódzcę 2-ej dywizji armji estońskiej, gen, Rejeka. Kandydatura ta podobno nie znajduje poparcia w innych stronnitwach estońskich.

Wizyta marynarzy włoskich.

GDYNIA, 30. VII. (Pat). Dzisiaj przed południem przybyły do portu tutejszego dwa włoskie okręty „Lapisa" i „Serucio" z uczniami morskiej szkoły. Eskadrą włoską dowodzi wiceadmirał Rotta. Po przybyciu do Gdyni dowódca eskadry włoskiej złożył wizytę dowódcy floty wojennej polskiej komandorowi Unrugowi, który rewizytował wiceadmirała włoskiego na okręcie.

Dzisiaj wieczorem dowódca floty wojennej Rzeczypospolitej wydaje obiad galowy na cześć gości włoskich. W dniu jutrzejszym wieczorem dowódca eskadry włoskiej wraz z gronem oficerów wyjedzie do Warszawy na zaproszenie p. ministra spraw zagranicznych, z Warszawy zaś uda się do Poznania, skąd powróci do Gdyni w dniu 4 bm.

Znajdujący się na obu okrętach kadeci włoskich szkół morskich udadzą się w międzyczasie w dwóch kolejkach do Poznania, gdzie będą podejmowani staraniem P. W. K. Na obu okrętach znajduje się 1700 osób, t. j. oficerów, katedów i marynarzy.

Przed pierwszym sierpnia.

Zarządzenia władz francuskich.

PARYŻ, 30.VII (Pat). W związku z zapowiedzianem na 1 sierpnia manifestacjami komunistycznemi, władze zabroniły kategorycznie urządzenia pochodów, wieców i zebrań pod gołem niebem. Wszyscy cudzoziemcy, biorący udział w manifestacjach, zostaną wydaleni z kraju.

„Szczytne" zadanie.

WIEDEŃ, 30. 7. (Pat). Dzienniki donoszą z Moskwy, III międzynarodówka poleciła Zinowjewowi sprawę wywołania zaburzeń w stolicach europejskich łącznie z Londynem w dniu 1 sierpnia.

Aresztowanie agitatorów komunistycznych w Budapeszcie.

BUDAPESZT, 30.VII (Pat). Policja aresztowała przed kilkoma dniami wielu agitatorów komunistycznych, którzy na podstawie dyrektyw, otrzymanych z Moskwy, przygotowywali demonstracje na 1 sierpnia. Ubiegłej nocy w rozmaitych punktach stolicy rozlepiono komunistyczne odezwy pod hasłem „Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!". Odezwy wzywają wszystkich robotników do organizowania się i demonstrowania w dniu 1 sierpnia. Śledztwo stwierdziło, że komuniści dążą do zorganizowania 1 sierpnia strajku protestacyjnego i chcą wyprowadzić na ulice inwalidów wojennych i bezrobotnych. Policja prowadzi energiczne poszukiwania i wydała szereg zarządzeń, aby uniemożliwiś zemonstracje uliczne w dniu 1 sierpnia.

Konfiskata propagandowego samolotu w Zagrzebiu.

WIEDEŃ, 30. 7. (Pat). Według doniesień „United Press" z Zagrzebia, skonfiskowano tamże samolot, który służył do propagandy komunistycznej. W instytucie biologicznym tamtejszego uniwersytetu odkryto tajną drukarnię komunistyczną, w której drukowano ulotki. Podczas rewizji jeden z komunistów strzelił do urzyędnika policyjnego, jednak chybił.

Gwałtem chcieli się wedrzeć.

BERLIN, 30. 7. (Pat). Donoszą tu z Zurychu, że grupka komunistów badeńskich usiłowała przejść przez most na Renie na terytorjum szwajcarskie. W odpowiedzi na wezwanie strażników do cofnięcia się komuniści, uzbrojeni w pałki, zaatakowali straż szwajcarską, wobec czego strażnicy musieli użyć broni. Około 25 osób raniono. Między niemi znajduje się poseł komunistyczny na sejm badeński Bock. Z pogranicza niemiecko-belgijskiego donoszą o podobnych próbach nielegalnego przekroczenia granicy przez 600 komunistów, których odparli żandarmi belgijscy.

BRUKSELA, 30.VII (Pat). Jak donosi „La libre Belgique", podczas święta ludowego, które odbywało się w Verviers, około granicy niemieckiej, grupa komunistów niemieckich usiłowała przekroczyć granicę w celu urządzenia manifestacji. Oddziały żandarmerji, wysłane w stronę granicy, odparły manifestantów.

Konferencja rządów otwarta będzie 6 sierpnia

BERLIN, 30.VII. (Pat). W depeszy swego korespondenta paryskiego donosi „Vos. Ztg", że w rokowaniach dyplomatycznych w sprawie konferencji rządów udało się doprowadzić do uzgodnienia stanowisk w głównych kwestjach wstępnych.

Konferencja otwarta zostanie we wtorek 6 sierpnia o g. 11 przed poł. w gmachu holenderskiej izby niższej, zarezerwowanej przez rząd Holandji dla obrad konferencji.

Mocarstwa, które podpisały plan Younga postanowiły zwrócić się do rządu Stanów Zjedn. z prośbą o wysłanie na konferencję przedstawiciela oficjalnego, względnie nieoficjalnego celem wzięcia udziału w naradach. Uzgodniono również zasadniczo stanowisko w sprawie zaproszenia małych wierzycieli reparacyjnych.

Udział Polski w konferencji.

PARYŻ, 30.VII (Pat). W miarodajnych sferach krąży wiadomość, że Polska zostanie zaproszona do udziału w międzynarodowej konferencji w Hadze. Zaproszenie będzie wystosowane w imieniu państw, które brały udział w komitecie rzeczoznawców finansowych w Paryżu.

Prokurator niezadowolony z wyroku na Ulitza

KATOWICE. 30.VII (Pat). Prokurator Sądu Okręgowego w Katowicach wniósł odwołanie od wyroku w sprawie Ulitza z powodu niskiego wymiaru kary.

Autonomista słowacki przed sądem.

PRAGA. 30.VII (Pat.) W drugim dniu procesu Tuki i jego towarzyszy przesłuchiwano oskarżonych. Tuka zaprzeczył, jakoby prowadził akcję szpiegowską, zaznaczając, że wielu osób, z którymi według aktu oskarżenia utrzymywał stosunki, wogóle nie zna. Zorganizowany przez niego związek młodzieży „Rodobrona" był tylko radykalnonacjonalistycznym ruchem, nie mogąc mieć nic wspólnego z jakąkolwiek akcją, zmierzającą do rozbicia republiki czechosłowackiej. Sam Tuka nigdy nie dążył do oderwania Słowaczyzny od Czechosłowacji, lecz starał się tylko o uzyskanie autonomji. „Rodobrona" nie otrzymywała żadnych subsydjów węgierskich.

Straszny wybuch gazów podziemnych.

WALDENBURG (Niemiecki Śląsk) 30.VII (Pat). W tutejszej kopalni zdarzył się silny wybuch gazu ziemnego. 23 górników poniosło śmierć, 12 odniosło ciężkie rany.

BERLIN, 30. 7. (Pat). W Waldenburskim rewirze węglowym śląskiej miejscowości Niederhelmsdorf nastąpił wczoraj w godzinach wieczornych na kopalni Friedenshofnung wybuch gazów podziemnych. Z 36 górników, znajdujących się pod ziemią w chwili katastrofy, zdołano wydostać na powierzchnię tylko 12 z nich, ciężko poparzonych. Pozostałych 24 wydobyto w stanie zupełnego zwęglenia.

Wiadomość o katastrofie rozbiegła się lotem błyskawicy po całej okolicy, wywołując wszędzie niezwykły popłoch. Aż do samego rana gromadziły się rodziny górników około miejsca katastrofy, otoczonego silnym kordonem policji. Przy wynoszeniu ofiar z szybu rozegrywały się wstrząsające sceny. 12 rannym górnikom, których umieszczono w szpitalu grozi niebezpieczeństwo śmierci.

400 godzin bez przerwy w powietrzu.

St.-LOUIS, 30 VII (Pat). Samolot „St.-Louis Robin" przekroczył 400-setną godzinę lotu. Poprzedni rekord długości lotu już teraz pobity został o 150 godzin.

Wybuch wulkanu.

SUWA (Fidżi), 30.VII (Pat). Konsul brytyjski donosi o wybuchu wulkanu na wyspie Niufa w archipelagu Tonga. Całe miasteczko, znajdujące się przy wulkanie, uległo zniszczeniu.

WIADOMOŚCI z KOWNA

KARA ŚMIERCI ZAMIENIONA NA DOŻYWOTNIE WIĘZIENIE.

„Elta" ogłasza następujący komunikat oficjalny: Sąd wojenno-polowy w Szawlach rozpatrywał sprawę b. posła socjaldemokratycznego Galinasa i towarzyszy. Proces wykazał, że oskarżeni należeli do t. zw. „Związku ochrony republiki", który dążył do dokonania w drodze gwałtu i aktów terorystycznych przewrotu państwowego oraz dostarczał na Litwę broń i dynamit. Związek utrzymywał korespondencję z organizacją pleczkajtisowców. Sąd uznał wszystkich oskarżonych winnymi, skazując część z nich na karę śmierci, a część na kary pozbawienia wolności. Wszyscy skazani na śmierć wnieśli do prezydenta podanie o ułaskawienie. Prezydent podania uwzględnił, zamieniając karę śmierci na dożywotnie zamknięcie w więzieniu.

„LIETUVOS AIDAS" O WYROKACH SMIERCI.

„Lietuvos Aidas" omawia dzisiaj wieczorem wyrok sądu wojennego w Szawlach. Cały szereg wyroków śmierci — stwierdza „Liet. Aidas" — to rzeczywiście niezwykłe zjawisko, jednakże okazuje się, że na mocy ustaw sąd wojenny nie mógł inaczej postąpić. W sesji szawelskiej uczestniczyli nietylko sędziowie wojskowi, ale także członkowie szawelskiego sądu okręgowego w celu nadania procesowi możliwej objektywności. Dokumentalnie udowodniono, że podsądni należeli do związku ochrony republiki, którego celem było zorganizowanie przewrotu państwowego, co przyznał sam organ pleczkajtisowców „Pirmyn", stwierdzając, że jest to organizacja czysto terorystyczna, dążąca do organizowania zamachów przeciwko członkom rządu litewskiego i wyższym urzędnikom, których należy wystrzelać, „jak wściekłych psów". W czasie procesu oskarżeni powoływali się na swe stosunki z centralnym komitetem litewskiej socjaldemokracji. Dziennik konkluduje, że litewska partja socjaldemokratyczna, która dawniej tak, jak i podobne partje w innych państwach, nie uznawała teroru, zmieniła obecnie swój punkt widzenia i nie uchyla się od stosunków z terorystami. Z faktu ułaskawienia skazanych na śmierć dziennik wyciąga wniosek, że stanowisko rządu Woldemarasa jest mocne. W końcu dzienik dodaje: Sądząc z niektórych oznak, organizacja pleczkajtisowców dożywa już swe ostatnie dni.

GEN. DAUKANTAS JEDZIE DO BRAZYLJI.

Były minister obrony krajowej, członek Rady Stanu gen. Daukantas wyjeżdża 6 sierpnia do Brazylji.

SPIS MAJĄTKU PRYWATNEGO.

Centralne biuro statystyczne zamierza w czerwcu 1930 r. dokonać w kraju powszechnego spisu gospodarstw i inwentarza. Na podstawie tego spisu można będzie obliczyć prywatny majątek obywateli Litwy.

DOLARY GOŚCI AMERYKAŃSKICH.

Centralne biuro statystyczne oblicza, iż w 1928 r. odwiedziło Litwę 1.555 obywateli amerykańskich, gości i turystów. Pozostawili oni podczas swego pobytu w Litwie ok. miljona dolarów.

FALSZYWE 100-DOLAROWE BANKNOTY.

„Liet. Žin." podają, iż w jesieni ub. roku w Jeziorosach ukazało się sporo 100-dolarowych banknotów, które, jak się później pokazało, są podrobione. Gdy zaczęto dochodzić, skąd one pochodzą, wyjaśniło się, iż rozpowszechnia je b. nauczyciel rosyjskiej szkoły ludowej w Jeziorosach Teodor Jurjew. Czy podrabiał owe banknoty sam, czy otrzymywał już gotowe celem rozpowszechnienia, niewiadomo.

Obecnie poniewieski sąd okręgowy w Jeziorosach skazał Jurjewa na 4 lata ciężkiego więzienia.

KATASTROFA LOTNICZA POD POGIEGIAMI.

25 lipca r. b. na polu pod Pogiegiami w kraju kłajpedzkim uległ katastrofie litewski samolot wojskowy. Katastrofa wydarzyła się naskutek zepsucia się motoru. Lotnik jest lekko ranny. Samolot uległ zdruzgotaniu.

Kronika telegraficzna.

— **W pierwszych dniach sierpnia** przyjedzie do Poznania po raz drugi celem zwiedzenia P. W. K. wycieczka dziennikarzy lipskich, która tym razem przywiezie ze sobą tamtejszych przemysłowców.

— **W dniu 2 sierpnia** przyjedzie do Polski wycieczka dziennikarzy jugosłowiańskich.

— **Onegdaj przybyła do Brukseli** wycieczka, złożona z 450 skautów polskich.

— **Poincaré** podda się operacji chirurgicznej we czwartek. Pomimo konieczności zabiegu chirurgicznego, stan zdrowia Poincarégo nie wzbudza żadnego zaniepokojenia.

— **Lecący z Rzymu do Londynu** samolot sowiecki zmuszony był z powodu defektu motoru lądować koło Nevers. Nikt z pośród 9 pasażerów nie doznał szwanku. Samolot będzie musiał być zdemontowany.

W Moabicie.

(List z Berlina).

Ktokolwiek przejeżdżał Berlin, mógł widzieć z okna wagonu ogromny ciemny gmach o kratowanych oknach. Jest to centralne więzienie Niemiec—słynny Moabit.

Gmach ten posiada szereg oficyn i otoczony jest budowlami, przeznaczonemi dla służby. Niemało więcej lub mniej znakomitych więźniów przebywało w tym gmachu. Gmach ten ma nawet swoją historję. Na początku był on zbudowany na zasadach srogiej izolacji we dnie i w nocy. I dziś jeszcze można zauważyć na obrazach pojedyncze cele z trójkątnym ogrodzonym podwórkiem, gdzie dręczyli się niegdyś więźniowie.

Zadzwoniłem. Słyszę dźwięk klucza. Masywne wrota otwierają się. Widzę przed sobą wachmistrza. Okazuję mu swoją legitymację. Odbiera mi ją i wydaje mi numer. Numer 44. Zamykają się wrota za mną. Bardzo przyjemnie jest mieć w ręku Nr.— gwarancję tego, że te drzwi masywne otworzą się jeszcze na moje życzenie... Przechodzę wąskie podwórze. Masywne drzwi znowu zamykają się na klucz. Oddzielają mnie obecnie od wolności podwójne masywne drzwi obite żelazem i tylko mały Nr. w mojem ręku daje mi pewność, że jeszcze wyjdę stąd.. Przez chwilę kreślę w swej wyobraźni obraz: co będzie, jeżeli zgubię ten numer? Jak wydostanę się z tego labiryntu?

Widzę już zdaleka niebieskie szlafroki aresztantów, przechadzających się po podwórku. Idą oni gęsiego na pewnej odległości jeden od drugiego. 2—3 wachmistrzów obserwuje ich przechadzkę. Wachmistrz wskazuje mi salę, gdzie dyrektor więzienia wygłasza odczyt dla uczestników wycieczki.

Dyrektor jest widocznie inwalidą wojny światowej — kuleje nieco. Robi wrażenie bardzo przyzwoitego człowieka o postępowych poglądach. W tej sali co niedziela odbywają się koncerty dla dobrze sprawujących się aresztantów: orkiestra bałałajkowa, dęta, smyczkowy kwartet... W zeszłym tygodniu śpiewała tutaj artystka operowa.

Jaki głos, jaki głos! powiada inspektor — ma już 55 lat ale śmiało może rywalizować z każdą młodą!

Udajemy się do muzeum. Dziwna kolekcja: łyżki, które połykali aresztanci, a które usuwano bądźto w naturalny sposób czy to dzięki zabiegom operacyjnym. Aresztanci połykają łyżki, aby dostać się do szpitala skąd mają nadzieję zbiec. Są tu knuty, którymi nie tak dawno jeszcze smagano aresztantów. Kary cielesne zostały w Niemczech usunięte dopiero po rewolucji 1918 r. Stoi jeszcze krzesło do którego przykuwano kobiety. Z wyglądu zewnętrznego przypomina nieco krzesło dziecinne.

Muzeum to posiada liczne inne „miłe" zabytki i wspomnienia o niedawnej przeszłości... Otóż piła z zapiekłą krwią, dalej niewielki model szubienicy. Idziemy dalej. Jesteśmy w piekarni więziennej. Inspektor częstuje nas chlebem: czarny i biały chleb własnego wyrobu, specjalny chleb dla chorych. Zajrzeliśmy do kuchni.

— Co mamy dziś na obiad?

— Szpinak z jajkiem.

Inspektor wychwala menu jakgdyby chciał nas namówić do tego, byśmy zostali w tym zakładzie: zrana—kawa lub zupa mleczna, na obiad—kasza, sałata lub ryba, na kolację—ser 1/4 f. lub kiełbasa, 20 gr. masła, 1/2 f. chleba i herbata lub kawa, w niedzielę na kolację — kakao. Inspektor kazał nam podać kakao... Kolacje wyśmienite, obiad skromny; zresztą czy mało mamy na wolności takich, którzy i takiego mienu nie mają? Co 14 dni ważą aresztanta. Jeżeli traci na wadze dostaje uzupełniającą porcję według wskazówek lekarza.

— Wszystko na śmietankowem maśle—zapewnia inspektor—zdrowy obiad—gwarancja zdrowia. Nasi aresztanci muszą wyjść zdrowi z więzienia, by mogli się zająć uczciwą pracą!

Więzienie obliczone jest na 550 aresztantów. Jest tam obecnie 324 aresztantów, z których 80 obłąkanych; znajdują się oni w oddzielnej oficynie, 306 cel jest wolnych... Są tu tylko pojedyncze cele, wspólnych niema.

Omijamy korytarz i skierowujemy się do kościoła. W tym korytarzu pokój zamknięty jest na klucz—cela dla skazanych na śmierć. Stąd skazany na śmierć po spowiedzi idzie w towarzystwie księdza na szubienicę. Należy tu nadmienić, że cela ta nie była wykorzystana od 1827 r., już 32 lata, jak w tem więzieniu nikogo nie karano śmiercią. Pamięć jednak pozostała...

Przykre wrażenie sprawia kościół więzienny. Więźniowie podczas nabożeństwa zamykają w oddzielnych klatkach, z których widać tylko głowę. Dawniej nakładano im podczas nabożeństwa prócz tego jeszcze czarne maski na twarz. N ścianie 10 przykazań i cytaty z ewangeljum... Inspektor opowiada, że w zeszłą niedzielę po kazaniu pastora jeden z aresztantów prosił o głos i chciał również wygłosić kazanie... Okazało się, że cierpiał na obłęd religijny. Może z punktu widzenia psychiatrji jest rzeczą nawet pożądaną wprowadzać umysłowo chorych przestępców na nabożeństwa, ale wywiera to bardzo przygniatające wrażenie.

Schodzimy w dół: — cele. Odróżniamy 3 stopnie w zależności od zachowania się przestępców w celi I-ego stopnia — gołe ściany—II-ego stopnia trochę mebli i ryciny na ścianach, w III im stopniu... Widocznie zajmujący celę III-ego stopnia należy do elegantów. Na komodzie stoją słoiki z kremem, brylantynę, pomadę—perfumy woda kolońska... Widocznie bardzo dba o swój wygląd zewnętrzny. Na stole radjo, lampa z abażurem. Na półce książki, atrament. Zaglądam do książki: Zagadnienie światowe „Haeckl'a dzienniki naukowe z dziedziny przyrodoznawstwa.

— Któż to zajmuje tę celę? Za co dostał się tutaj?

— 2 1/2 roku — mówi dozorca i dodaje: — uczciwy człowiek!"

Dla aresztantów wydaje się gazeta — „*Der Zeuchtturm*" którą oni sami redagują. Gazeta ta wychodzi raz na tydzień i liczy 40000 prenumeratorów we wszystkich więzieniach Niemiec. Prenumerata miesięczna wynosi 15 fenigów. Celem gazety jest informować aresztantów o ważniejszych wydarzeniach, by nie tracili kontaktu z życiem.

— Otóż w tych dniach, — znów dyrektor—zwolnili 65 letniego starca, który siedział od 1889 r. Nie widział przecież w swoim życiu nie tylko aueroplanu ale nawet tramwaju i automobilu! Jednakże wiedział chociażby z gazet o ich istnieniu!

Dalej widzimy pokój, gdzie aresztanci mogą sam na sam przez kilka minut widzieć się ze swoimi. Na stole — kwiaty. Przez okno z podwórza dostaja się promienie słoneczne. Wychodzimy na podwórze. Okazujemy numery.

— O numerów, 10 osób — liczy wachmistrz i kiwa głowę: — przecież było panów 29...

Waha się przez chwilę:

— Zresztę tamci 19 może chcą tu pozostać dodaje, uśmiechając się. Klucze dzwonią. Masywne drzwi otwierają się. Jesteśmy znowu na ulicy.

Dr. Grzegorz Wirszubski.

Wewnętrzna sytuacja Litwy.

„*Rytas*" w artykule p. t. „Kwadratura koła" podaje między in. nast. uwagi o wewnętrznej sytuacji:

„Nie wiemy, nie mając dostępu do urzędowych źródeł, jakie zaszły zmiany w dziedzinie moralnej, społecznej i kulturalnej w ciągu ostatnich tak zw. „bezsejmowych" lat. Przypomnijmy tylko kilka powszechnie znanych faktów. Liczba chorych na choroby weneryczne w 1928 r. zwiększyła się wdwójnasób. Spożycie alkoholu w tym samym czasie również wzrosło. Zdarzył się szereg zamachów na rząd i istniejący ustrój — o wiele więcej niż się zdarzało dawniej. W 1927 — 28 r. w kraju zaczyna się rozpowszechniać parnograficzna literatura. W tym też czasie, zdarzyły się 4 wielkie pieniężne afery. W dziedzinie kulturalnej zaczęto pozbawiać prywatne szkoły zapomóg i zamykać je. Działalność społecznych organizacji znacznie skurczyły się z powodu stanu wojennego i ustawy o szczególnej ochronie: prasa podlega kontroli cenzury, kierującej opinją publiczną i redakcjami pism na niewiadomych podstawach. Prasa postawiona jest w bardzo ciężkiej sytuacji, nie wiedząc jakie rzeczy są dopuszczalne, a jakie niedozwolone. Cały szereg działaczy społecznych ponosi ciężkie kary za pracę społeczną. Tym wydartym z życia faktów chyba nikt nie zaprzeczy.

Jak sam „Liet. Aidas" powiada, sejmu nie mamy tymczasowo. Czasowy brak przedstawicielatwa narodowego może być spowodowany nieraz przez samo życie. Lecz wówczas społeczeństwo powinno wiedzieć, kiedy taki stan tymczasowości będzie miał koniec... Litwa teraz zmuszona kontentować się stanem prowizorycznym. Szerokie warstwy społeczne pozostają w nieświadomości, co, jak i dlaczego się czyni, ponieważ pisma nie wszystko mogą napisać, wiadomości zaś urzędowe niezawsze są warte zaufania.

W ten sposób z naszego obecnego ustroju państwowego wytworzyła się swoista kwadratura koła, której sensu nie odnalazłby sam Salomon. Wszystko jest niejasne, pokryte tajemniczością, do czego się dąży — niewiadomo.

Zdaje się, iż ze społeczeństwem można się bawić, jak dziewczynka z lalką; można dużo obiecywać i obietnicy nie dotrzymać. Ale trzeba wiedzieć, że taka zabawa jest bardzo niebezpieczna i podobna do igrania małego dziecka z ogniem. Czas pracuje na niekorzyść tych, co nie orjentują się w ciężkich warunkach życia.

Należy myśleć, iż czas już zdać sobie z tego sprawę".

Zatarg sowiecko-chiński.

Zaprzeczenie ambasady sowieckiej.

BERLIN, 30.VII. (Pat.) Tutejsza ambasada sowiecka zaprzecza wiadomościom, jakoby w Berlinie toczyć się miały rokowania chińsko-sowieckie.

Wyjazd delegacji chińskiej na konferencję sowiecko-chińską.

WIEDEŃ, 30-VII. (Pat). Jak donosi prasa, z Szanghaju odjechali już parlamentarzyści chińscy pod przewodnictwem prezydenta kolei chińskiej Labung-Huana do Mandżurji, gdzie odbędzie się konferencja z rosyjskim konsulem generalnym w Charbinie Mielnikowem. Termin wyjazdu delegacji trzymany jest w tajemnicy celem zapobieżenia możliwym demonstracjom.

Wycofanie wojsk.

WIEDEŃ, 30-VII. (Pat). „United Press" donosi z Szanghaju, że wojska chińskie wycofane zostały z pierwszej linji okopów celem uniknięcia starcia. Słychać, że wojska rosyjskie czynią po swej stronie to samo.

Antykomunistyczna demonstracja w Szanghaju.

WIEDEŃ, 30-VII. (Pat). Według doniesień dzienników z Szanghaju, odbyła się tam wczoraj demonstracja antykomunistyczna, w ktorej wzięło udział 20 tys. osób. Tłum zaatakował agitatorów komunistycznych. Fabryki były przez ten czas zamknięte celem umożliwienia robotnikom wzięcia udziału w demonstracji.

Huczek z powodu koncesji Harrimana.

Choć nie często, ale zdarza się, że całe od prawa do lewa partyjnictwo ujawni swe właściwe oblicze moralne.

Nikogo wtedy nie brak. Są przysięgli demokraci, wolnościowych haseł od czasu gdy stracili władzę, gorący wyznawcy, bojownicy o swobodę kłamstwa, paszkwilu i kalumnji, fachowi organizatorzy fałszowanej opinji, dyrygenci, co rozbieżne nastroje politycznych materyj umieją sprawnie rozdzielić na głosy, rządowe, opozycyjne, chłopskie, robotnicze i „narodowe".

Ludzie ci podobni są niektórym krytykom teatralnym — przebaczają każdej sztuce — byle dobrze zagranej i wyreżyserowanej, mają też coś w sobie z właścicieli biur, reklamowych—każdy towar, zdaniem ich, znajdzie popyt na rynku, jeśli go zachwalać będą ogłoszenia, megafony, radjo i filmy. Działacze partyjni w innej pracują branży—„robią" w programach, hasłach i projektach ustawodawczych. Dawno już osądzili, że projekty rządów pomajowych są źle „reżyserowane". Ku zgorszeniu zawodowców coraz częściej dochodzą do głosu bez tłumików i rezonatorow istotne potrzeby i interesy społeczeństwa. Ginie zato stara dobra sztuka a z nią racja bytu i sposób zarobkowania wielu menerów partyjnych.

Oto n. p. sprawa koncesji elektrycznej Harrimana. P. Minister Robót Publicznych uznał, że oferta nadaje się do publicznej dyskusji. Nie jest to przecież akceptacja oferty i zobowiązania. W urzędach wojewódzkich, jak nakazuje ustawa, przeprowadzają się rozprawy. Pod rządami rzekomo dyktatorskimi, nieskrępowane interesy gospodarcze dochodzą do głosu. Ale w ramach legalnego, przez ustawę przewidzianego postępowania administracyjnego wypowiada się też swobodnie prasa, rządowi przychylna, wypowiadają się w stowarzyszeniach fachowcy przedstawiciele miast i związków komunalnych.

I to wszystko wtedy, kiedy demokracja w Polsce podobno jest niszczona, dławiona, deptana.

Nie tak bywało za dobrych czasów sejmokracji. Wtedy na lichwiarskich warunkach ogodzony się z Ullenem, którego dyrektorowie z amerykańskiej ziemi przywieźli dziwne gorące sympatje do Obwiepolu, wtedy przyznano koncesję firmie „Century", która dopiero po 5-ciu latach rząd obecny mimo ubocznej interwencji — jako szkodliwą dla Skarbu rozwiązał. Do maja 1926 r. każda umowa mogła być i była przez rząd zawierana, choćby wbrew żywotnym interesom kraju, jaśli uzyskano poparcie lub tylko milczenie stronnictw sejmowych.

Przypomnijmy sobie jeszcze, jak P. P. R. odnosiła się przychylnie do projektów budowlanych ministra Moraczewskiego póki ten był „ich" człowiekiem.

Na przykładzie dawnych koncesyj i oferty Harrimana zaczynamy dopiero rozumieć czem są i kiedy naprawdę się zaczęły istotnie demokratyczne rządy w Polsce.

Czy polegają na starannej reżyserji opinji publicznej, czy też na swobodnym plebiscycie wstystkich interesów?

Czy na zakulisowych przetargach parlamentarnych, czy też na — w świetle białego dnia — przeprowadzanych rozprawach publicznych.

St. P.

W Estonji „czerwonego dnia" nie będzie.

TALLIN, 30.VII (*tel. wł.*) Zostały tu zakazane wszelkie pochody i demonstracje w dniu 1 sierpnia, jak również przygotowawcze zebrania, mające ustalać program „czerwonego święta". Policja dokonała aresztowania kilku agitatorów bolszewickich.

LIST DO REDAKCJI.

Szanowny Panie Redaktorze.

Proszę o łaskawe wydrukowanie mego listu, który p. Stanisław Mackiewicz, Redaktor „Słowa" otrzymał przed tygodniem i pozostawił bez odpowiedzi, co, jak przewidziałem, będzie materjałem dla przyszłego historyka naszej „prasy i **kultury**".

Proszę też Szanownego Pana Redaktora i innych członków Syndykatu dziennikarskiego i Pana Prezesa tegoż Syndykatu o zajęcie stanowiska i wypowiedzenie opinji, czy stanowisko redakcji „Słowa" — zaprowadzenie na wzór **Indexu librorum prohibitorum — Indexu Societatum prohibitarum**, listy towarzystw i związków, o których nie wolno prawowiernej rzymsko-katolickiej redakcji **informować** czytelników, nie jest obniżeniem powagi prasy polskiej.

Łączę wyrazy wysokiego szacunku i poważania

Wacław Gizbert Studnicki.
Prezes zbojkotowanego przez „Słowo" Towarzystwa im. Jana Łaskiego miłośników historji Reformacji Polskiej i uczestnik zakonspirowanej przez „Słowo" Konferencji Wszechświatowego Związku Współpracy Pokojowej Kościołów.

Do Sz. Redaktora „Słowa"
p. St. Mackiewicza.

Szanowny Panie Redaktorze.

Wstrzymywałem się przez cały tydzień z napisaniem tego listu, bo szło mi nie o dogodzenie sobie przez wylew oburzenia, z którego nie mogłem ochłonąć, lecz o wyjaśnienie sprawy, ponieważ „Słowo" i jego Redaktora zanadto cenię i szanuję, żebym nie chciał sprawy wyjaśnić i zrozumieć, co wpłynęło na decyzję Pana Redaktora zbojkotowania notatki o zebraniu Tow. im. Jana Łaskiego.

„Słowo", które do ostatnich czasów nie odrzucało, dla umieszczenia w kronice, komunikatów o zebraniach i referatach T-wa miłośników historji Reformacji polskiej im Jana Łaskiego (słusznie uważało dawniej, że kronika służy do bezstronnych informacyj i że posiada inteligentnych czytelników, przed którymi nie ukrywa się faktów), obecnie tak daleko poszło w kierunku pisma dla maluczkich, że Redakcja nie zgodziła się umieścić nawet płatnego ogłoszenia, przyjętego przez Administrację, o zebraniu Tow. Jana Łaskiego z referatem sprawozdawczym ze Zjazdu Wszechświatowego Związku Współpracy Pokojowej Kościołów, na którem omawiano pomiędzy innemi sprawę stosunków polsko-litewskich, referowaną przez jednego Litwina i jednego Polaka.

Chciałbym zrozumieć, dlaczego „Słowo" jest „plus catholique" od Rektora Parczewskiego, któremu jego szczere przekonania katolickie nie przeszkodziły zainteresować się i być nawet w dniu wyjazdu do Warszawy na tem zebraniu, które „Słowo" uznało za tak demoralizujące, że usunęło nawet o niem wiadomość, podaną do płatnego ogłoszenia?

Nie mogę zrozumieć takiej taktyki konspirowania przed czytelnikami pewnych faktów przez Redaktora, który potępia w swych artykułach strusią politykę różnych PAT-ów.

Przemilczanie o działalności i istnieniu takiej potężnej organizacji, jak **Wszechświatowy Związek Współpracy Kościołów**, obniża, sądzę, wartość i powagę informacyjną „Słowa" i zbliża je do organów popularnej prasy katolickiej o typie jeszcze niższym, niż „Dziennik Wileński".

Katolicy, jak prof. Ptaszycki, prof. Fijałek, prof. Parczewski i wielu innych, są nawet założycielami i współpracownikami pisma „Reformacja Polska", organu badania historji Reformacji w Polsce, a „Słowo" odrzuca nawet wydrukowanie wzmianki o zebraniu **Tow. Miłośników historji Reformacji Polskiej im. Jana Łaskiego, zebrania**, na które jednak przybyło sporo katolików i nie czuli się zgorszeni otrzymanemi informacjami.

Fakt wysłania przeze mnie tego listu do Szanownego Pana Redaktora jest dowodem, że wierzę, iż z Szanownym Panem można prowadzić dyskusję i rzecz wyjaśnić.

Zachowuję odpis tego listu, uważając, że odpowiedz nań otrzymaną, a nawet gdyby wcale nie była otrzymana, będzie **materjałem dla przyszłego historyka naszej prasy i kultury.**

Proszę przyjąć i t. d.

Wacław Gizbert Studnicki.

* * *

List powyższy naszego sympatyka, Szanownego Dyrektora Archiwum państw. p. Wacława Studnickiego drukujemy z prawdziwą przykrością. Należy potępiać podobne zdarzenia, więc czynimy to, ale zastanawiamy się, jakie względy zmusiły „Słowo" do tak nieoczekiwanie ciasnego poglądu na sprawy notorycznie tutejsze? Czyżby młode żubry „Słowa" tak już postarzały, czy też **tak są steroryzowane? (Red.)**

Migawki z Paryża.

Ważny i drogi dla każdego Francuza dzień 14 lipca, rocznica zburzenia Bastylji przeszła w tym roku blado. — W przeddzień uroczystości w południe podały gazety komunikat rządu, że z powodu upałów rewja wojskowa się nie odbędzie. Czy tylko upały były tu powodem zarządzenia władzy? Czy nie odegrały tu pewnej roli nastroje polityczne w kraju i w parlamencie. Cachin zapowiada wielkie demonstracje a nawet przewrót na dzień pierwszego sierpnia do czego wciągnięto nawet robotników przedsiębiorstw państwowych i wojskowych.

Mimo odwołania uroczyst. wojskowych szerokie masy ludności Paryża bawiły się szeroko, chociaż mniej niż co roku. Na placach zbiegu ulic przez 3 noce odbywały się tańce przy muzyce, lampjonach i winie. Upały są obecnie istotnie duże, bo temperatura w cieniu dochodzi do 36° C. Rzecz ciekawa, że Paryżanin mimo swej praktyczności i swobody nałożył na siebie świadomie pewne krępujące i męczące więzy i tak chodzi w ubraniu ciemnem z zapiętą bluzką. Paryżanki przeważnie w sukniach czarnych i płaszczach. Włożyć ubranie jasne i czapkę białą to schoking; tak się ubiera tylko kelner lub szofer.

Łazienki na Sekwanie nie są wcale przepełnione. słyszałem tam mowę niemiecką i włoską. Paryżanie nie bardzo lubią korzystać z tego ochładzającego środka. Wogóle wszelkiego sportu Paryżanin chętnie unika. Gdyby się znalazł człowiek, któryby wstrząsnął sumieniem narodu i odwrócił go od miłostek do sportu, nie byłoby obawy zmierzchu Francji i jej wielkich tradycyj. Zieleni i kwiatów widzi się mało. Trzeba długo chodzić po ulicach, aby znaleść okno udekorowane kwiatami. Piękne trawniki i dywanowe kwietniki można znaleść w nielicznych małych ogrodach Paryskich i w parkach okoliczn. miejscowości jak w Versailles, St. Germain, St. Cloud, Fontainebleau etc. Po muzeach, kościołach, teatrach, przy grobie Napoleona, w Panteonie, na wieży Eifel itd. spotyka się wielu cudzoziemców a przedewszystkiem Anglików. Wogóle cudzoziemcy przebywają tu nie tylko przejściowo ale nawet urządzają się gospodarczo na stałe. Są liczne firmy i restauracje rosyjskie ze słynnym barszczem rosyjskm, chińskie z licznemi egzotycznemi potrawami z ryżem i herbatą „à la discrétion", hiszpańskie, włoskie, wiedeńskie i amerykańskie. Obok cudzoziemców zaczyna silnie przenikać do Paryża i towar obcy i tak buciki białe sprowadza się z Wiednia, cygarniczki i wyroby ozdobne szklane z Jabłońca w Czechach (Gablontz), które ztąd zwłaszcza przez domy eksportowe rosyjskie już z etykietą paryską wędrują daleko w świat do Ameryki Południowej i Afryki. Wyroby bezkonkurencyjne Francuskie jak porcelana z miasteczka Sèvres pod Paryżem, jak gobeliny z pracowni Avenue des Gobelins są zbyt drogie, by mogły stanowić towar. Pracownia gobelinów wytwarza prawie wyłącznie na rachunek rządu. O ile rzecz sztuki, a więc i Gobelin ma więcej niż sto lat, co musi być udowodnione świadectwami może być wywieziona do Ameryki bez cła. Jedynie perfumy, koronki, suknie, bielizna luksusowa (t. zn. articles de Paris), są towarem masowego wywozu.

W Sorbonie, od piętnastego lipca cisza. Młodzież wybiera jeszcze różne poświadczenia. Zapowiedziany od 15 lipca do 3 sierpnia kurs fonetyczny języka francuskiego ściągnął niewielu kandydatów, wśród których spotkałem paru Polaków.

W Ecole Libre des Sciences Politiques, przy ul. St. Guillaume odbyły się właśnie ostatnie egzaminy i wywieszają karty z nazwiskami tych, którzy otrzymują dyplomy.

Na cmentarzu Père Lachaise leży Chopin w skromnym grobowcu o rozpadającym się już zlekka kamieniu. Kiedy zapytałem ogrodnika, — dlaczego nie widać troskliwej opieki nad grobowcem człowieka, do którego roszczą sobie prawa dwa potężne państwa, odpowwiedział, że nikt nie płaci. Czy prawda? Nie wiem.

Realizm przejawia się tu zresztą na każdym kroku z niesłychaną siłą. „Pourboires" wszędzie. Dać pannie na imieniny sto franków zamiast kwiatów, zapłacić nauczycielce podatek zamiast upominku imieninowego jest przyjęte i mile widziane.

Wracając do Chopina należałoby jak najprędzej podjąć myśl rzuconą nawet przez jednego z francuzów, przeniesienia go do Polski. Zapewne czułby się wielki mistrz tonów lepiej wśród narodu, który daleko więcej ceni i kocha muzykę i śpiew. Paryżanin nie kocha muzyki. Stąd opera słaba, w kabaretach muzyka licha, w kawiarniach jej brak. Na Bulwarze St. Germain są dwie kawiarnie naprzeciw siebie, jedna z muzyką, druga bez muzyki; pierwsza jest pusta, druga pełna.

Nawiązując do cmentarza Père Lachaise, na którym spoczywa Balzac wspólnie z rodziną Mniszków i Hajskich, wspomnę że leży na nim i prawdopodobnie pozostanie na zawsze wielki pisarz angielski Oskar Wilde. Ale stosunek jego do narodu angielskiego jest inny niż nasz do Chopina. Naród angielski nie bardzo życzy sobie powrotu swego pisarza do kraju.

Lasek buloński jest jak zresztą wszystkie parki z małemi wyjątkami, zarzucony gazetami, papierkami, odpadkami z jedzenia. Francuz tak bardzo sobie ceni swobodę i wolność (liberté), że biletu z „meto" czy też gazety nie rzuca do koszów, których jest nie wiele, ale pod nogi, popielniczki wcale nie zna, i strzepuje popiół nawet na drogocenne dywany, bułkę czy chleb łamie z kawałka swego sąsiada w resturacji, kobietę całuje na każdem publicznem miejscu, chodzi po ulicy jak mu się podoba, nie przestrzegając żadnego kierunku, prawej czy lewej strony.

Obok lasku bulońskiego w „Jardin d'acclimatation" jest obecnie duża attrakcja. Jakiś pomysłowy przedsiębiorca sprowadził z samego centrum Afryki „piękne damy" czarne o ogromnych wargach, sztucznie wydłużonych i przeciętych, w których są umieszczone jako ozdoba drewniane krążki o średnicy 15 cm. W ubiegłą niedzielę zwiedziło to egzotyczne widowisko 40.000 osób.

Od kilku miesięcy są w Paryżu mówiące kina, z których najwspanialej urządzone jest kino „Paramounth" Kino to jest zwykle przepełnione publicznością angielską i amerykańską, bo osoby na filmie mówią przeważnie po angielsku. Widać wielki wynalazek, lecz do oddania zupełnie naturalnego głosu jeszcze się nie doszło. Ma się wrażenie głosu gramofonowego.

Giełda paryska, mimo upałów pracuje gorączkowo. Krzyk we wszystkich „Corbeille" jest tak wielki, że cały „Place de la Bourse" jest zupełnie zagłuszony. Na giełdzie mogą być tylko mężczyźni. Gdy przez nieświadomość weszła w towarzystwie mężczyzn między „carbeilles" kobieta (cudzoziemka) podniósł się ze wszystkich stron taki krzyk, hałas, gwizd, podnoszenie rąk, jak gdyby cała kompanja wojsk zerwała się do ataku. Jest to dowód, że kobeta francuska, mimo swych pięknych oczu i mądrego wyrazu twarzy, nie bierze udziału w życiu publicznem, gospodarczem czy politycznem. Cały ciężar życia zewnętrznego przerzuciła kobieta francuska na mężczyznę. Niema jej na giełdzie, brak jej w parlamencie. Ankieta przeprowadzona wśród kobiet, czy chce być w izbie deputowanych, dała rezultat ujemny.

W Parlamencie (Chambre des Deputés) niesłychane ożywienie z powodu debaty nad długami wojennymi. Dzięki uprzejmości jednego z nieznanych mi posłów, którego następnie widziałem w rzędach partji radykalno-socjalistycznej, dostaliśmy się o g. 3-ciej do jednej z lóż pierwszego piętra Sejmu. W Sejmie pierwsze dwa rzędy foteli a właściwie kanapek są zarezerwowane dla ministrów, którzy byli niemal w komplecie. Briand i Cheron, o których resorty chodzi, siedzą nieruchomo. W pierwszym rzędzie usiadł, przyprowadzony przez kolegów, poseł Scapini, który oba oczy stracił na wojnie. Znają go wszyscy. Przewodniczy na wysokiem podniesieniu w złoconem fotelu lowjalny, uśmiechnięty, wysoki, starszy pan Buisson. Loże i galerje przepełnione Przemawia ciągle lewica, radykali Durand, Bergery, socjalista V. Auriol. Bez przerwy podnoszą się krzyki i gwałtowne protesty ze strony prawicy, oklaski i potakiwania z lewicy. Przewodniczący dzwoni, uderza kościaną laseczką, uspakaja słowem giestem i często bez skutku. Mówcy czekają na uspokojenie, poczem przemawiają dalej z wielkim patosem, z niesłychanie żywą giestykulacją, dopóki ich hałas znów na pewien moment nie wstrzyma. Cyfry 45 milliardów i 38milliardów marek ciągle się powtarzają. Lewica żąda ratyfikacji długów, ale z pewnemi zastrzeżeniami, o czem Ameryka słyszeć nie chce. Mówcy przytaczają jak Ameryka opanowuje gospodarczo świat, wyliczają towary, któremi bije przemysł europejski i zalewa kontynent. Dotyka się w debacie i kwestję populacji, która zaczyna być dla Francji istotnie tragiczna. Statystyka za ostatni rok wykazała pod tym względem bilans ujemny bo o 30.000 mniej urodzeń od wypadków śmierci, a więc już nawet owe przysłowiowe półtora % przyrostu nie istnieje. Stąd to takie ułatwienie dla naturalizacji cudzoziemców i zapewnienie im zarobku. Poseł M. Grumbach mówi dosłownie, że „młoda rzeczpospolita niemiecka wykazuje z każdem dniem większą siłę i żywotność i wszelka kollaboradja z nią byłaby dla Francji bardzo owocną (fructueuse)??" sic).

O godzinie 9 wieczór izba uchwala większością 330 głosów na 247 contra nie przerywać obrad i prowadzić je przez całą noc. Głód nas wypędził z parlamentu.

Zetknąłem się tu i z naszym robotnikiem emigrantem. Uważam tą kwestję za dość skomplikowaną i dlatego nie chcę jej bliżej poruszać.

K. Sanecki.

WIEŚCI i OBRAZKI z KRAJU

Członkowie K. P. Z. B. w potrzasku.

Nocy wczorajszej w rejonie Iwińca w chwili usiłowania nielegalnego przekroczenia granicy polsko-sowieckiej patrol KOP-u zatrzymał 4-ch osobników, jak się później wyjaśniło członków komunistycznej partji Zachodniej Białorusi. Aresztowani okazali się: Kabunkin, Tiardziewicz, Gryszlow i Szczęsny. Ten ostatni był przez pewien czas uczniem gimnazjum białoruskiego w Wilnie.

Rozwiązanie Kasy Chorych w Białymstoku.

Nadszedł tu dekret, rozwiązujący Radę. Zarząd, Komisję Rewizyjną i Rozjemczą Powiatowej Kasy Chorych w Białymstoku z równoczesnem mianowaniem komisarza. Na stanowisko został powołany dr. Wacław Szaykowski. komisarz organizacyjny 9-ciu innych powiatowych Kas Chorych w Województwach Białostockiem i Poleskiem.

Pożary.

Dzisiejsze wiadomości prowincji o pożarach są następujące: W powiecie skutkiem rozłożenia ognia przez pastuchów powstał przyziemny pożar w dniu 25 b. m. koło wsi Kosowszczyzna, gm. woropajewskiej lasu należącego do dóbr woropajewskich. Strata wyrządzona na przestrzeni 1 i pół ha lasu wynosi 1500 złotych.

W oszmiańskim pożar nawiedził 2 dziesięciny lasu 20-letniego, należącego do Mieczysława Plaski w maj. Pacholsza, gm. holszańskiej. Straty 3.000 zł. W oszmiańskim dnia 24 b. m. w Rodziewiczach, gm. holszańskiej piorun spalił stodołę Marji Rodziewiczowej i złożone tam zbiory tegoroczne. Szkoda przeszło 2000 zł. W Holszanach przy ul. Oszmiańskiej piorun spalił dach domu mieszkalnego Józefa Kondratowicza, wartości 750 zł.

Poszukiwanie zaginionych.

Z prowincji donoszą, iż władze i rodziny kilku zaginionych osób wszczęły poszukiwania w następujących wypadkach: Mieszkaniec st. kolejowej Pasafjanowo, w pow. dziśnieńskim Julian Mojsiejonok, lat 33 żonaty, jeszcze w dniu 4 kwietnia r. b. wyjechał na teren województwa białostockiego w celach zarobkowych i dotychczas nie powrócił, ani też nie dał znaku życia.

Ze wsi Giežanki gm. dokszyckiej również powiatu dziśnieńskiego wydalił się jeszcze 16 czerwca r. b. w niewiadomym kierunku i dotąd nie powrócił mieszkaniec tej wsi 26-letni Franciszek Hodal.

W pow. zaś wileńsko-trockim zaginął się 21 b. m. pastuch Jan Kowalewski, który służył u Adolfa Komara we wsi Rożniki, gm. niemenczyńskiej.

Dochodzenie w sprawie strzałów w Gorwiatach.

Tragiczne zajście w Gorwiatach spowodowało śledztwo ze strony odnośnych władz. Wczoraj na miejsce wypadku wyjechali: podprokurator, zastępca starosty, sędzia śledczy i komendant powiatowy policji, którzy przystąpią do zbadania świadków awantury i strzałów posterunkowego Olechnowicza.

Piękna przeszłość i smutna rzeczywistość.

Smorgonie, w lipcu 1929 roku.

Z wielką satysfakcją daje się skonstatować fakt rozwoju niektórych osiedli: do niedawna jeszcze okropne dziury, tonące w bagnie, w błocie — obecnie poważne środowiska, czy to handlowe, czy przemysłowe.

Baranowicze, położone na naszych ziemiach, liczące przed wojną zaledwie 10 tysięcy mieszkańców, obecnie, po wojnie mają już 30 tysięcy i podobno wykazują tendencję do dalszego wzrostu ludności. Rozwój kulturalny idzie tam w parze z rozwojem gospodarczym. Takich przykładów, które jasno świadczą o rozwoju w potęgę, bogactwo i kulturę naszego państwa można przytoczyć kilka.

Trudniej natomiast dźwigają się z upadku świetne przed wojną światową Smorgonie, słynne na całą Europę i Azję swym przemysłem garbarskim, liczące wtedy przeszło 30 tysięcy mieszkańców, obecnie zaledwie 5 tysięcy.

Wrażenie tego upadku bardziej się potęguje, gdy, zastanawiając się dłużej nad sytuacją miasta, przychodzisz do wniosku, że i obecnie Smorgonie posiadają wszelkie widoki rozwoju, lecz na przeszkodzie temu stają okoliczności, które przy dobrej woli przynajmniej w znacznej części dadzą się usunąć.

Smorgonie od samego zarania dziejów naszego państwa były miastem zasłużonem. Już za czasów Jagiellonów odgrywały one pewną rolę historyczną, będąc siedzibą możnego zasłużonsgo rodu despotów Zenowiczów, posiadłość których stanowiła olbrzymią połać kraju, położoną między Prypiecią, Dzisną a Myssą. W roku 1708 przeszło miesiąc bawią w Smorgoniach królowie Stanisław Leszczyński i Karol XII szwedzki. Tu się zamierza traktat przymierza z Mazepą, hetmanem ukraińskim, tu się opracowuje dokładny plan akcji przeciwko Piotrowi Wielkiemu. W r. 1812 właśnie w Smorgoniach Napoleon decyduje się i opuszcza cofając swoje armje.

W r. 1831 zaszczytnie odznaczają się Smorgonie swoim patrjotyzmem, a stają się bowiem ogniskiem ruchu powstańczego na cały powiat Oszmiański. Tutaj to zostaje w ciągu paru dni zorganizowany oddział kawalerji. Karol hr. Przeździecki, dziedzic Smorgoński, zostaje obwołany naczelnikiem sił zbrojnych powiatu.

Ale swoją chwałę Smorgonie zawdzięczają nie historycznej swej przeszłości, nie znakomitym swoim obwarzankom smorgońskim, jako też i nie słynnej swej „akademji", lecz swojemu przemysłowi garbarskiemu.

„Litewski Manczester" — oto miano, na które zasłużyły przedwojenne Smorgonie. Jak u Manczesterze przy wyrobie bawełny, tąk w Smorgoniach całe życie miało ześrodkowało się — przy wyrobie skór.

Już w roku 1931 Smorgonie zdobywają się na dostarczenie obuwia na całą bazą armję gen. Dembińskiego i w ten sposób przyczyniają się w pewnym stopniu do pomyślnego, okrytego niesmiertelną chwałą jej odwrotu do Królestwa.

Rozwijało się miasto na skali prawie amerykańskiej. Na nieoficjalnej giełdzie smorgońskiej spotkać można było przedstawicieli najrozmaitszych ludów i krajów. Okoliczna ludność wioskowa „porzuciła z dziada-pradziada uprawianą rolę i wyrobiła się w doskonałych wykwalifikowanych garbarzy, z których niejeden. podczas swego przymusowego w Rosji pobytu, zajmował stanowiska kierownicze w garbarniach rosyjskich.

Po wojnie światowej, która nawet i śladów istnienia bogatego, kwitnącego miasta nie pozostawiła, smorgończycy, w liczbie około 6000 wrócili na rodzime zgliszcza, i świadomi świetnej przeszłości miasta oraz jego ogólno-państwowego znaczenia i przystąpili do odbudowy swoich gospodarstw.

Odbudowa ta dała bardzo nikłe wyniki; próby założenia większych garbarń spełzły na niczem — brakło kredytów, brakło ręki która zdolna by była ująć całą akcje budowlaną i poprowadzić ją na właściwe tory. Obecne Smorgonie przedstawiają obraz niewesoły: rozrzucone po całem mieście z wielkiemi przerwami domki i chałupki, w których przeważnie panuje taka nędza, że człowiek rad chociażby za 1 zł. pracować 12 godzin dziennie.

Jak zaznaczyłem wyżej, Smorgonie posiadają wszelkie widoki rozwoju, wielki zasób wykwalifikowanej siły garbarskiej, sprzyjające położenie przy kolei, własny znaczny rynek zbytu, oraz nadzwyczaj ruchliwą ludność. Przy takich warunkach dużo zdziałać by można.

Smorgonczycy przywiązani są bardzo do tradycji: przy wyborach Magistratu dużo wymagają od kandydatów, a co najważniejrze, żeby dużo pieniędzy nie żądali.

I w tej to tradycji tkwi błąd, który ujemnie, nawet, może być fatalnie wpływa na sprawe odbudowy Smorgoń. Trzeba wszak sobie uprzytomnić, że obecnie nie chodzi o kierowanie przez Magistrat gospodarką dobrze zorganizowaną, dawno funkcjonującą i z doświadczonymi pracownikami, ale że miasto stoi przed zagadnieniem odbudowy i podźwignięcia go z ruin, u których obecnie się znajduje. I dlatego to powinny być zapomniane stare i dosyć nierozsądne tradycje.

Przypatrzmy się jak traktują sprawę wyboru Magistratu niektóre miasta Wielkopolski i to miasta, które od wojny nie ucierpiały.

Miasta te burmistrzów nie wybierają, lecz ogłaszają na to stanowisko konkursy. I doskonale na tem wychodzą, bo otrzymują najlepsze siły kwalifikowane, doświadczone. Prawda drożej są tacy burmistrze płacani. ale oddani tylko kierownictwu sprawami miasta, znacznie większe dają korzyści tak miastu, jak jak i jej mieszkańcom.

Podjąć się takiego kierownictwa może tylko człowiek o dużej praktyce samorządowej, organizacyjnej i administracyjnej.

A jednostkę o takich kwalifikacjach można znaleść tylko w drodze konkursu.

Myśl tę rzucam swoim współobywalom m. Smorgoń i sądzę, że warto jest, by się nad nią głębiej zastanowić, gdyż miasto nasze takiego człowieka dziś może więcej niż kiedyindziej potrzebuje.

Leon Daniszewski.

MOŁCZADŹ

+ **Nadużycia.** W gminie mołczackiej ujawnione zostały nadużycia, popełnione na szkodę skarbu państwa przez wójta tej gminy Woroneca, którego w drodze dyscyplinarnej zwolniono ze służby — oraz pociągnięto do odpowiedzialności sądowo-karnej.

BARANOWICZE

+ **Jeszcze w sprawie nadużyć w magistracie.** Nadużycia, które zostały wykryte przez obecny Zarząd Magistratu, prowadzone były od dłuższego czasu systematycznie i obecnie zataczają coraz szersze kręgi.

Ostatnio aresztowano pomocnika buchaltera magistratu Wiekluka i zawieszono w czynnościach sekwestratora Ruszczyka. Dochodzenie w tej dość zawikłej i poważnej sprawie prowadzi prokurator p. Dąbrowski i sędzia śledczy p. Gutkowski. W zwiazku z wykrytą aferą opieczętowano akta i kwitarjusze i obecnie ustala się wysokość defraudacji i winnych.

Jak się dowiaduje nasz korespondent, w związku z powyższem mają zajść poważne zmiany personelne w migistracie. ż

+ **Rozdawał skonfiskowane gazety.** We wsi Mołczadź pod Baranowiczami został aresztowany sekretarz Białoruskiego Robotniczo-Sielańskiego Poselskiego Sekretarjatu w Baranowiczach, Ostrowiecki, który przy kościele podczas nabożeństwa rozdawał odezwy oraz skonfiskowane gazety białoruskie.

BIAŁYSTOK

+ **Zagadkowe postrzelenie.** W nocy dnia 25 lipca na szosie baranowickiej pod Białymstokiem zostali postrzeleni przy zagadkowych okolicznościach Zdrodowski Jan, sekwestrator magistratu w Białymstoku i Szaciłowska Karolina, mieszkanka Białegostoku, których w stanie groźnym umieszczono w szpitalu miejskim.

+ **Ofiara kąpieli.** Dnia 25 lipca w Knyszynie w czasie kąpieli w rzece Jaskrzance utonął 19-letni Jan Giedrojć, uczeń 8-ej klasy Gimnazjum Stanisława Augusta w Wilnie, który przybywał w Knyszynie na wywczasach letnich u swych krewnych.

+ **Udaremnione zamierzenia komunistów.** W ostatnich dniach organa bezpieczeństwa publicznego województwa białostockiego zatrzymały większą ilość bibuły komunistycznej. przeznaczonej do kolportażu w dniu 1-go sierpnia.

Jak Wilno zwalcza alkoholizm.

Ze wszystkich województw Rzplitej Polskiej, województwo Wileńskie najlepiej rozwiązało sprawę zwalczania alkoholizmu. Rozwiązało ją w ten sposób, że można stamtąd brać wzór dla całej Polski.

W Wilnie istnieje od trzech lat Wileńskie T-wo „Mens" dla walki z alkoholizmem i innymi nałogami. Głównym inicjatorem i prezesem towarzystwa jest profesor Stanisław Władyczko. T-wo prowadzi poradnię przy ul. Żeligowskiego 4. System, jaki się stosuje, jest wynalazkiem amerykańskiego lekarza, d-ra Pollocka. Polega on na tem, że nie alkoholik szuka lekarza, lecz lekarz szuka chorych i leczy ich bezpłatnie.

Alkoholicy, zatrzymani w komisarjatach, o ile zgodzą się na leczenie w poradni „Mens", mają zmniejszane, a nawet umarzane kary. Przez siostrę — wywiadowczynię poradnia jest w stałym kontakcie z rodzinami alkoholików. Towarzystwo Mens zapoczątkowało obecnie akcję zorganizowania Koła Kierowców i Mechaników. Członkowie Koła Szoferów Abstynentów mają nosić opaski niebieskie na ramionach.

Poradnia Mens cieszy się wielką frekwencją i przeprowadziła już bardzo wiele kuracyj ze znakomitym skutkiem. Przyjęto w r. ub. w poradni 482 pacjentów, a w r. b. tylko za pierwsze półrocze było już 1850 przyjęć. Prof. Władyczko zda szczegółowo raport z działalności T-wa Mens w r. 1930 na Kongresie Antialkoholicznym w Warszawie.

(Podając powyższą wzmiankę za Pol. Ag. Telegr. w **Warszawie,** nie możemy nie wyrazić zdziwienia, dlaczego o tak piękne cele mającej instytucji dotychczas nic nie słyszano w mieście, w którem ona **prawdopodobnie** już od 3-ch lat istnieje.

Naszem zdaniem należało o niej jak najgłośniej mówić i pisać właśnie tu w Wilnie, a tymczasem... zbytnia skromność, która w danym wypadku nie była wskazaną. Sądzimy, że obecnie źródła miarodajne o tej placówce coś więcej nam powiedzą i że wiadomości o Tow. „Mens" z agencyj warszawskich na przyszłość czerpać nie będziemy. **Red.)**

Stan bezrobocia.

Według danych Państ. Urzędu Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku praca za czas od 13 do 20 b. m. wykazuje: 102.137 bezrobotnych. a w tem 30.868 kobiet.

W stosunku do poprzedniego tygodnia bezrobocie zmniejszyło się o 2.224 osób.

Znaczne zmniejszenie nastąpiło w okręgach: Warszawa 124, pow. warszawski 337, Włocławek 108, Częstochowa 404, Chrzanów 273, Lwów 142, Biała 462, Wilno 206, woj. śląskie 107, Bydgoszcz 137, Ostrów 108, Gdynia 233.

Zwiększyło się natomiast bezrobocie w okręgach Żyrardów 136, Łódź 274, Piotrków 198, Ostrowiec 144, Lublin 209.

Znowu awantura w gminie żydowskiej.

W poniedziałek wieczorem odbyło się nader burzliwe posiedzenie Rady wyznaniowej gminy żydowskiej, poświęcone sprawie uchwalenia budżetu gminy. W chwili, gdy trwające już od kilku godzin gorące debaty dosięgły kulminacyjnego punktu powstała bójka między radnymi większości i ortodoksji. W ruch poszły laski, krzesła, kałamarze i t.p. Pozatem wybito kilka szyb w szklanej szafie, stojącej w sali posiedzeń.

W bójce brali udział prawie wszyscy znajdujący się na sali. Radny Lubocki (frakcja demokratyczno-ludowa), który chciał rozdzielić walczące między sobą strony, dostał kałamarzem w głowę, a jakiś sfanatyzowany osobnik, dwukrotnie uderzył laską przewodniczącego, posła na Sejm d-ra Wygodzkiego.

Osobnika tego, którym okazał się uczeń szkoły talmudycznej niejaki Loberman, zatrzymano.

Przed 1-ym sierpnia w Wilnie.

W związku ze zbliżającym się świętem komunistycznym w dniu 1 sierpnia odbyła się jak się dowiadujemy narada posłów białoruskiego klubu robotniczego-włościańskiego z przedstawicielami P. P. S. lewicy. Naradę tę cechowało ogromne zdenerwowanie, ponieważ jak się okazało ze składanych sprawozdań koncepcje urządzenia powszechnego strajku nie może być zrealizowaną. Czynione bowiem w tym kierunku starania zakończyły się kompletnym fiaskiem. Robotnicy w olbrzymiej większości wrogo wystąpili względem agitatorów komunistycznych.

W dniu 1-go sierpnia P. P. S. lewica projektuje urządzenie wiecu przy zauł. Lidzkim, poczem ma odbyć się demonstracyjny pochód przez ulice miasta.

KRONIKA

Środa **31** Lipca

Dziś: Ign. Lojoli W.
Jutro: Piotra Ap. w Ok.

Wschód słońca — g. 3 m 44.
Zachód g. 19 m. 39

OSOBISTE

— **Powrót z urlopu.** P. prokurator sądu apelacyjnego Józef Przyłuski powrócił z urlopu wypoczynkowego i objął urzędowanie.

— **Urlop wypoczynkowy wiceprezydenta miasta.** Z dniem 15 sierpnia wiceprezydent miasta p. W. Czyż rozpoczyna miesięczny urlop wypoczynkowy.

— **Wyjazd do Warszawy prezydenta miasta.** W dniu dzisiejszym w sprawach związanych z samorządem wileńskim wyjeżdża do Warszawy na kilkudniowy pobyt prezydent miasta p. Folejowski.

URZĘDOWA

— **Lustracja komunalnych kas oszczędności.** Zastępujący p. wojewodę naczelnik wydz. J. Rakowski w dniu 30 bm. przyjął p. Brunona Bartoszewickiego, inspektora Związku Miejskich i Powiatowych Kas Oszczędności Rzeczypospolitej Polskiej. P. Bartoszewicki został delegowany przez Związek celem przeprowadzenia lustracji komunalnych kas oszczędności, istniejących na terenie województwa wileńskiego, a mianowicie w Wilnie, Oszmianie, Brasławiu. Postawach. Głębokiem. Wilejce i Mołodecznie.

MIEJSKA

— **1000 nowych liczników.** Na wczorajszem posiedzeniu prezydjum magistratu między innemi zapadła uchwała nabycia 1000 liczników dla potrzeb elektrowni miejskiej.

— **O bezpieczeństwo publiczne.** Min. Robót Publ. zleciło wojewódzkim oddziałom drogowym, by przy wydawaniu automobilowych pozwoleń jazdy ściśle sprawdzano, czy kandydaci na szoferów nie byli rejestrowani jako pijacy. Alkoholikom zezwolenia takie wydawane nie będą.

— **Starania o pożyczkę inwestycyjną.** Jak już w swoim czasie podawaliśmy, Bank Gospodarstwa Krajowego na skutek usilnych starań magistratu m. Wilna zgodził się udzielić samorządowi wileńskiemu długoterminowej pożyczki w wysokości 1 miljona zł., która zużytkowana zostanie na roboty inwestycyjne. Ze względów jednak formalnych realizacja tej pożyczki odroczona została na przeciąg kilku miesięcy.

W związku z powyższem przedstawiciele magistratu rozpoczęli starania częściowe o podjęcie narazie 280.000 zł. na poczet wspomnianej sumy.

SANITARNA

— **Stan chorób zakaźnych.** Według ostatnich danych statystycznych, w tygodniu ubiegłym na terenie Wilna zanotowano następujące wypadki zasłabnięć na choroby zakaźne: tyfus brzuszny — 3; tyfus plamisty —1; czerwonkę — 1; płonicę —3; błonicę 4 (w tem 1 osoba zmarła); odrę — 17; różę — 1; krztusiec —2; gruźlicę zatonowano w 19 wypadkach (w tej liczbie 2 osoby zmarły).

Ogółem w omawianym czasie chorowało w Wilnie 51 osób, co w stosunku do tygodnia poprzedniego stanowi kilkunastu procentową zwyżkę.

WOJSKOWA

— **Podania o odroczenie terminu służby wojskowej.** Jak się dowiadujemy, Powiatowa Komenda Uzupełnień rozpoczyna rozsyłanie od 1 do 5 sierpnia kart powołania akademikom. Osoby, które otrzymają karty powołania, a złożyły odwołanie o odroczenie do władz wojskowych, obowiązane są stawić się do szkół podchorążych. Wniesienie rekursu nie odracza bowiem obowiązku stawiennictwa.

— **Zasiłki dla rezerwistów.** Referat wojskowy magistratu m. Wilna przystąpił ostatnio do wypłacania zasiłków rezerwistom, którzy ostatnio odbyli ćwiczenia wojskowe. Zasiłki są wypłacane w normach następujących: rezerwistom, mającym na utrzymaniu 1 osobę — 90 gr. dziennie; 2 osoby — 1.10, oraz 3 osoby i wyżej — 1.30 gr. dziennie.

— **Dodatkowe posiedzenie komisji poborowej.** W dniu 7 sierpnia b. r. w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 odbędzie się dodatkowe posiedzenie komisji poborowej. Na wymienioną komisję mają się stawić wszyscy poborowi stale zamieszkali na terenie miasta Wilna, którzy z jakichkolwiekbądź powodów dotychczas nie stawili się na komisję przeglądową.

OPIEKA SPOŁECZNA

— **Subwencje miejskie.** Magistrat m. Wilna wyasygnował na rzecz zakonu Bonifratrów 7000 zł. tytułem jednorazowego subsydjum na cele prowadzenia przytułku, znajdującego się pod zarządem Ojców Bonifratrów.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Związek Oficerów Rezerwy** urządza w dniach 1 i 2 sierpnia b. r. loterję fantową uliczną na rzecz Przysposobienia Wojskowego i prosi szanowną publiczność i kolegów o poparcie.

SPRAWY ROBOTNICZE

— **270 robotników wyemigrowało do Francji.** Przed kilku dniami wyjechał z Wilna do Francji transport robotników w ilości 270 osób, zrekrutowanych na terenie województwa wileńskiego. Polscy robotnicy znajdą we Francji pracę przy robotach rolnych i górniczych.

TEATR i MUZYKA

TEATR LETNI (sala „Lutnia").

— **Teatr Artystyczny Stanisławskiego.** Występy znakomitego zespołu Teatru Artystycznego Stanisławskiego dobiegają końca.

Dziś w środę, ukaże się „Wieś Siepanczykowo" Dostojewskiego.

W czwartek „Wujaszek Jaś" — Czechowa.

W piątek „Bracia Karamazowy" — Dostojewskiego.

Wszystkie dotychczasowe występy odbyły się przy wypełnionej widowni, budząc olbrzymi entuzjazm publiczności. Kasa czynna codziennie od godz. 11 do 9 wiecz. bez przerwy.

— **Siostry Halama w Wilnie.** Jednem z najbardziej popularnych nazwisk w świecie teatralnym stolicy jest nazwisko sióstr Halama, gwiazd warszawskiego teatru rewji „Morskie Oko".

Zapowiedź przyjazdu do naszego miasta utaletowanej trójki 3-go i 4-go sierpnia jest sensacją artystyczną pierwszorzędnej doniosłości.

Bilety już są do nabycia w kasie Teatru Polskiego od godz. 11 do 9 wiecz.

RADJO

Fala 385 mtr. Sygnał: Kukułka.

ŚRODA, dnia 31 lipca 1929 r.

11.56—12.05: Sygnał czasu i hejnał. 12.05 do 12.50: Gramofon. 12.50—13.00: Wieści z P. W. K. 13.00: Komunikat meteorologiczny z Warszawy. 17.00—17.20: Program dzienny. repertuar i chwilka litewska. 17.25 do 17.50: Kronikę życia młodzieży wygł. Wróżka Dzieciolubka. 17.50—18.00: Wystawa Poznańska mówi. 18.00—19.00: Transm. koncertu z kawiarni B. Sztralla w Wilnie. 19.00—19.25: O Pani dla Pani — wygł. Zula Minkiewiczówna. 19.30—19.55: Odczyt p. t. „Jaka powinna być reforma prawa małżeńskiego w Polsce" — wygł. ks. dr. Walerjan Meysztowicz. 19.55—20.05: Sygnał czasu i program. 20.05—20.30: Transm. odczytu z Krakowa. 20.30—21.30: Koncert wieczorny z Warszawy. 21.30—22.15: Słuchowisko p. t. „Weselisko" według Kazimierza Laskowskiego, przystosowała do radja Hanna Kozłowska. Reżyserja Haliny Hohendlingerówny, ilustracja muzyczna Eugenjusza Dziewulskiego. Wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. oraz chóru „Lutnia" pod dyr. prof. Jana Leśniewskiego. 21.15—22.45: Transm. z Warszawy. Komunikaty: P. A. T. i inne. 22.45 do 23.45: Muzyka taneczna z Krakowa.

CZWARTEK, dnia 1 sierpnia 1929 r.

11.56—12.12.05: Sygnał czasu i hejnał. 12.05—12.50: Gramofon. 12.50—13.00: Wieści z P. W. K. 13.00: Program dzienny, repertuar i chwilka litewska. 17.20—17.45: Pogadanka p. t. „Włóczęga Wygi" (ze wspomnień bosmana) — wygł. Teodor Bujnicki. 17.50—18.00: Wystawa Poznańska mówi. 18.00—18.25: Pogadanka radjotechniczna. 18.25—18.50: Bajeczki dla najmłodszych — opowie Zofja Tokarczykowa. 18.50—19.35: Audycja literacka, zradjofonizowane fragmenty z utworów J. Conrada-Korzeniowskiego — wyk. Zesp. Dram. Rozgł. Wil. 19.35 do 19.55: Tygodniowy przegląd filmowy. 19.55 do 20.05: Sygnał czasu i program. 20.05 do 20.30: „Problem muzyki polskiej zagranicą", wygł. Tadeusz Szeligowski. 20.30—22.00: Koncert wieczorny z Warszawy. 22.00—22.45: Transm.. z Warszawy. Komunikaty P. A. T. i inne. 22.45—23.45: Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Polonja" w Wilnie.

Z Sądów

POMYSŁOWY RESTAURATOR PROWADZIŁ ZAKŁAD PIENIĘDZMI PRACOWNIKÓW.

Wczoraj stanął przed sądem okręgowym Dymitr Chomutow, który w 1927 r. z wielkim krzykiem otworzył restaurację p. f. „Czarny kot" w domu Nr. 4 przy ul. Mickiewicza.

Chomutow, nie posiadając odpowiedniego kapitału. radził sobie w ten sposób, że od angażowanych pracowników przyjmował kaucje i temi pieniędzmi obracał, w dodatku tak niefortunnie, że po miesiącu okazało się, iż nie jest w stanie wypłacić pensji.

Ten stan rzeczy oraz złe traktowanie pracowników, doprowadziło, iż wszyscy zażądali zwrotu wpłaconych kaucyj.

Nadto, by zabezpieczyć się przed wierzycielami, Chomutow zawarł fikcyjną umowę z niejaką p. Stefanją Markiewiczową. która w czasie zakładania zakładu pożyczyła Chomutowowi 1000 zł. na wydzierżawienie od niej swego własnego inwentarza restauracyjnego na okres 6 miesięcy.

Kiedy poszkodowani zwrócili się o interwencje do władz, okazało się, że zakład został sprzedany innym osobom, które, coprawda niektórym z pracowników zwróciły częściowo kaucje, lecz nie zaspokoiły całkowicie ich pretensji.

Sprawą zainteresowały się władze sądowo-śledcze, lecz przezorny Chomutow wolał zniknąć i dopiero na skutek listów gończych ujęty został w dn. 5 stycznia r. b. i oddany pod sąd.

Chomutow, jako podsądny, nie przyznał się wczoraj do winy i twierdził, iż zbankrutował z winy pracowników.

Sąd w składzie p. sędziego Bobrowskiego, przy udziale pp. sędziów Brzozowskiego i Jacewicza, po zbadaniu świadków przeważnie poszkodowanych oraz wysłuchaniu oskarżenia podprokuratora p. Giedrojcia i obrony adw. Zaksa, skazał Chomutowa na osadzenie w więzieniu na sześć miesięcy, zmiejszając mu tę karę na mocy ustawy o amnestji o 2 miesiące i zaliczając na resztę kary odbyty areszt prewencyjny. **Ka-er.**

PROCES 16-TO-LETNIEGO UCZNIA O USIŁOWANIE ZABOJSTWA SWEGO RÓWIEŚNIKA.

Niezwykłą miał ostatnio do osądzenia sprawę II-ci wydział karny sądu okręgowego.

Sprawa toczyła się, jak oznajmiała wokanda, przeciwko Mikołajowi Maluszewskiemu z art. 49 i 458 k. k., t. j. o usiłowanie zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia duchowego.

Na ławie oskarżonych zasiadł młody chopiec ubogo, lecz schludnie ubrany.

Na pytanie przewodniczącego śmiało i jasno odpowiada: Mam lat 16, uczę się w szkole wieczorowej, rodzice dzierżawią plac miejski, prócz tego ojciec pracuje na rzeźni miejskiej, matka zaś prowadzi stragan. Młodszy braciszek Mieczysław uczęszcza do szkoły powszechnej, ja zaś w dzień pilnuję gospodarstwa, a wieczorem uczę się.

Po tych wyjaśnieniach przewodniczący odczytuje akt oskarżenia, z którego okazuje się, iż w dn. 2 stycznia 1927 r. podsądny zauważył przez okno piwnicy, gdzie zajęty był przebieraniem kartofli, że jacyś chłopcy łamią okalający plac parkanu. Ponieważ to się działo sporadycznie i wiele żerdzi z oparkanienia już wyrwano. by odstraszyć szkodników, wybiegł na ulicę i ujrzał. że chłopcy oddalają się już, a wyrwana świeżo żerdź porzucona leży na chodniku.

Oburzony Mikołaj Maluszkiewicz podbiegł do jednego z uchodzących, by go zatrzymać i oddać policjantowi, którego o wypadku pośpieszył zawiadomić młodszy brat.

Zatrzymany jednak wymierzył Maluszkiewiczowi tak silny policzek, że ten przewrócił się W tym trakcie, szukając obrony, przypomniał sobie Maluszkiewicz, iż w przededniu kupił okazyjnie za 50 gr. pistolet własnej konstrukcji, to też, sądząc, iż jest to t. zw. straszak, wyjął go z kieszeni i pociągnął za cyngiel.

Padł strzał, a przeciwnik Maluszkiewicza potoczył się i upadł na kupę śniegu, brocząc obficie krwią.

Nadbiegł policjant. Odebrał od Maluszkiewicza broń. zaś rannego przewiózł na stację pogotowia, skąd już lekarz, jako ciężko rannego, jak się okazało 16-letniego Franciszka Michałowskiego z zawodu zduna, ulokował w szpitalu.

Okazało się, iż pistolet naładowany był śrutem, który spowodował 5 ran twarzy, naruszając poważnie funkcje obu oczu. Po kilkumiesięcznej kuracji okazało się, iż Michałowski bezpowrotnie stracił wzrok.

Sprawcę tak ciężkiego kalectwa stawiono przed sąd: Obronę jego wnosił mec. Engiel.

Na pytanie sądu, małoletni podsądny oświadcza, że do winy nie poczuwa się, gdyż działał bez złej woli Strzelił jedynie celem zastraszenia, nie wiedział, że pistolet jest nabity i może spowodować tak groźne skutki.

W imieniu poszkodowanego Fr. Michałowskiego wystąpił adw. Szafkowski, wnosząc akcję powodową w kwocie 100 zł. tytułem zwrotu kosztów kuracji.

Sąd uwzględniając powództwo, każe sprowadzić z pokoju świadków poszkodowanego. Woźny sądowy wprowadza Michałowskiego, którego ustawia przed balustradą.

Po zaprzysiężeniu, chłopiec, który na całem audytorjum wywołuje zrozumiałe współczucie, oświadcza, iż przy zbiegu ul. Nowogrodzkiej i Dobrej Rady zatrzymany został przez podsądnego, a kiedy go odepchnął, ten wyjął pistolet i wystrzelił. Parkanu nie łamał i nie wiedział czego od niego chce nieznajomy. Wskutek ran leczył się przez kilka miesięcy i w rezultacie ze szpitala wyszedł kaleką, utracił bowiem całkowicie wzrok.

Po odebraniu zeznań Michałowskiego odprowadzono na miejsce powodu cywilnego.

Z kolei zeznają inni świadkowie, jak 9-letni Mieczysław Maluszkiewicz, posterunkowy, który interwenjował w tej sprawie, naoczny świadek zajścia 9-letni Konstanty Jakubowski i inni, którzy charakteryzują ten smutny wypadek.

Następnie sąd wysłuchał oskarżenia pod prokuratora Giedrojcia, pełnomocnika poszkodowanego adw. Szafkowskiego oraz obrony mec. Engla, który we właściwem oświetleniu przedstawił to tragiczne zajście i prosił o odpowiednie potraktowanie tej sprawy przez sąd.

Po naradzie sąd w składzie pp. sędziów: Brzozowskiego (przewodniczący), Chełstowskiego i Umiastowskiego, uznał podsądnego Mikołaja Maluszkiewicza za winnego nieumyślnego zadania ciężkiego uszkodzenia ciała, a zastosowując jak najdalej idące okoliczności łagodzące, skazał go na 6 miesięcy więzienia i odbycie tej kary na zasadzie art. 19 przep. przech. do k. k. zawiesił na lat 5.

Na rzecz poszkodowanego sąd zasądził od Maluszkiewicza 100 zł. z procentami.

Ka-er.

VI Marsz Szlakiem Kadrówki.

W bieżącym roku w dniach 6—8 sierpnia odbędzie się podobnie jak w latach ubiegłych VI Marsz Szlakiem Kadrówki na dystansie 122 klm. Kraków-Kielce podzielonym na trzy dzienne etapy o przeciętnej długości 40 klm.

*

Marsz kobiecy który miał się odbyć w ramach VI Marszu Szlakiem Kadrówki na dystansie 28 klm. (Miąsowa-Kielce) z powodu małej liczby zgłoszeń w b. r. nie odbędzie się.

Z życia strzeleckiego.

REORGANIZACJA ZW. STRZELECKIEGO.

W związku z przeprowadzaną reorganizacją Związku Strzeleckiego przebywa, jak się dowiadujemy, od trzech tygodni komendant Okręgu Ludwik Muczyczka w Warszawie, gdzie współpracuje z szefem sztabu majorem dyplomowanym Lepiarzem nad nowym podziałem na okręgi. obwody i komendy powiatowe. Przeprowadzona reorganizacja okręgów pociągnęła za sobą zmniejszenie liczby okręgów. Dowiadujemy się również. że komendantem Okręgu Grodno mianowany został kapitan Skwarnicki.

NA WILEŃSKIM BRUKU

— **Kradzieży** w dniu wczorajszym zanotowano cztery.

— **Trup noworodka.** Przed domem Nr. 4 przy ul. Konarskieog w rowie znaleziono trupa noworodka płci męskiej w wieku około $1^1/_2$ miesiąca. Podczas dokonywanych oględzin powierzchownych znaleziono nad prawem okiem noworodka ślad od uderzenia twardym przedmiotem. Dochodzenie prowadzi się.

— **Zatruty denaturatem.** Na ulicy W. Pohulanka znaleziono nieprzytomnego mężczyznę nieustalonego nazwiska, który, jak następnie okazało się, uległ zatruciu z powodu nadmiernego użycia spirytusu denaturowanego. Ulokowano go w szpitalu.

Rola apelacji i kasacji w świetle nowej procedury karnej.

W toku prac nad obowiązującą od 3 tygodni procedurą karną, obszerną dyskusję i wiele sporów wywołał w sferach prawniczych projekt zniesienia instancji apelacyjnej. W wyniku dłuższych debat Komisja Kodyfikacyjna nasza uznała, iż życie nakazuje aby wyrok sądu pierwszej instancji mógł być jeszcze poddany kontroli trzech doświadczonych sędziów, jakimi są z reguły członkowie instancji apelacyjnej. Komisja uznała, iż ta kontrola może mieć dobroczynne skutki i z tego względu apelację utrzymała. Jednocześnie z takiem rozstrzygnięciem sprawy zdecydowano, opierając się na doświadczeniu dotychczasowem, oraz praktyce innych krajów, iż instancję apelacyjną należy odciążyć z balastu spraw drobnych, niewymagających zgoła przejścia przez filtr dwóch sądów.

Dotychczas pod działaniem procedury karnej rosyjskiej była w b. Kongresówce sytuacja taka, iż np. mężczyzna, który po pijanemu zelżył kobietę i skazany został przez sąd pokoju na to wykroczenie na 30 złotych grzywny, zapowiadał „odegranie się" w drugiej instancji i natychmiast zakładał apelację z żądaniem badania nowych świadków. Skutek takiego pieniactwa był ten, iż instancja odwoławcza była przeciążona sprawami, wokanda liczyła po 30 i więcej spraw, posiedzenia nader często kończyły się późnym wieczorem. To było objawem [illegible] wręcz niepożądanym i z tego względu nowa procedura zarządza, iż w sprawach, w których sąd wymierzył tylko grzywnę do 150 zł. lub areszt do 3 dni, od takich wyroków sądu pierwszej instancji odwołać się można jedynie z kasacją do Sądu Najwyższego. Jeśli weźmiemy pod uwagę, iż w sprawach o obelgi i pobicie (a tych jest multum w naszych sądach grodzkich) z reguły zapadają wyroki nieprzekraczające co do wymiaru kary granic wyżej wskazanych, zrozumiemy, iż instancja odwoławcza została przez ten przepis poważnie odciążona. Ale obok odciążenia instancji odwoławczej przepis ten hamuje pęd do pieniactwa, gdyż przy złożeniu skargi kasacyjnej wymagana jest kaucja w sumie 100 złotych, a na taki wydatek niekażdy znów się zdecyduje.

Z powyższego wynika jasno, iż [illegible]

Instancja kasacyjna ma w nowej procedurze rolę tę samą, co i dawniej, tu się odbywa jedynie sąd nad wyrokiem. W wyniku tego sądu wyrok się zatwierdza lub uchyla. W tym drugim wypadku sąd apelacyjny rozważa sprawę ponownie w innym składzie sędziów.

Sąd Najwyższy sam zmienić czyli rewidować wyroku nie może, może jednak uchylić wyrok niezależnie od zarzutów, przytoczonych w kasacji, a) jeżeli w czynie oskarżonego brak cech przestępstwa, b) jeżeli sprawę rozpoznawał bez skargi pokrzywdzonego, c) jeżeli zachodzą przyczyny, powodujące umorzenie postępowania i t. d.

Z powyższych uwag widzimy jasno, iż prawodawca nasz, wprowadzając do nowej procedury instancję apelacyjną i kasacyjną w formie nieznacznie zmienionej, [illegible] rozwielmożnionego u nas pieniactwa.

K. Kl.

Kurs wyszkolenia dla lekarzy.

Ministerstwo spraw wewnętrznych organizuje w r. b. w Państwowej Szkole Hygjeny w Warszawie specjalny kurs wyszkolenia dla lekarzy, którzy pragnęliby poświęcić się publicznej służbie zdrowia.

Kurs trwać będzie 9 miesięcy, od dnia 2 września 1929 r. do dn. 31 maja 1930 r., w czem 6 miesięcy studjów teoretycznych i 3 miesiące praktyki administracyjno-sanitarnej.

Kandydaci, zgłaszający się na kurs, mogą się ubiegać o przyznanie im przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych na czas trwania kursu stypendjum pod warunkiem, iż złożą zobowiązania, że po ukończeniu kursu pozostaną na żądanie Ministerstwa Spraw Wewnętrznych przynajmniej przez dwa lata w służbie przy państwowych władzach administracyjno-sanitarnych na zasadach ogólnych, określonych ustawą o państwowej służbie cywilnej, a to pod rygorem zwrotu otrzymanego stypendjum.

Stypendjum wynosić będzie 350 zł. miesięcznie.

W czasie pobytu na kursie stypendjaści, a w miarę możności i pozostali uczestnicy kursu, będą mogli korzystać z bursy, istniejącej przy Państwowej Szkole Hygjeny w Warszawie, za opłatą kosztów utrzymania.

Podania o dopuszczenie na kurs, ewentualnie i przyznanie stypendjum należy wnosić do departamentu służby zdrowia z załączeniem curriculum vitae, oraz dowodów stwierdzających: a) wiek kandydata, b) posiadanie obywatelstwa polskiego, c) ukończenie studjów lekarskich i posiadanie prawa wykonywania praktyki lekarskiej w państwie polskiem i d) stosunek do służby wojskowej. Ponadto należy w podaniu wskazać przynajmniej dwie państwowe znane osoby, które mogłyby udzielić opinji o kandydacie. Kandydaci, ubiegający się o stypendjum, powinni dołączyć zobowiązanie, o którem mowa była wyżej. O przyznanie stypendjum mogą się ubiegać kandydaci poniżej lat 35.

Walka z prostytucją i handlem żywym towarem.

Urząd wojewódzki w Wilnie otrzymał od Ministerstwa Spraw Wewnętrznych okólnik w sprawie zapobiegania popadania dziewcząt służebnych w prostytucję okólnik brzmi:

W ostatnich czasach daje się zauważyć znaczny napływ do większych miast dziewcząt przybywających w poszukiwaniu pracy przeważnie jako służba domowa. Jednakże wobec tego, że ilość służby domowej jest w tych miastach obecnie dostateczna, a w niektórych nawet daje się odczuwać nadmiar dziewczęta te nie znajdując pracy na jaką liczyły padają często ofiarą jednostek, wyzyskujących je w celach nierządu oraz handlarzy żywym towarem.

Wobec powyższego Ministerstwo zwraca uwagę na konieczność polecenia podległym organom państwowym i samorządowym przestrzec w odpowiedni sposób ludność, szczególnie młode kobiety, przed niebezpieczeństwem napływu masowego do większych miast w poszukiwaniu pracy zarobkowej, wskazując na groźne nieraz skutki i nieoczekiwane przez lekkomyślne napływające do miast jednostki konsekwencji ich nierozważnego kroku.

Emigranckie tragedje.

Emigrant po przyjeździe na etap Urzędu emigracyjnego zgłasza się do rejestracji. Za chwilę będzie poddany myciu i innym t. p. zabiegom, odzież jego idzie do okażania. Zaraz więc po zaksięgowaniu przybysza, proponuje mu się złożyć pieniądze w skarbcu.

Świadomi czynią to chętnie. Ale element ciemniejszy poczyna się burzyć. Jest rzeczą niezmiernie ciekawą, że ci sami ludzie, którzy tak łatwo wpadają w sieci przeróżnych „koperciarzy", fałszowanych „sekretarzy konsulatów" i innych złodziejaszków poznanych na ulicy — uzbrojeni są najczęściej w stalowy pancerz nieufności. Nic nie pomagają perswazje. Cały szereg emigrantów chowa pieniądze do bielizny, do butów, a czasem poprostu do jakiejś skrytki zupełnie niepewnej — ot sobie za kaloryfer, albo w łóżku sypialni po materac — aby tylko nie oddać. Kto nocuje jeszcze w oddziale dezynfekcyjnym przez dobę całą, może mieć złudzenie, że podstęp się udał. Lecz oto zaczyna się odkażanie. Trzeba oddać produkty spożywcze(aby się nie zepsuły w czasie odkażania walizek), potem oddać trzeba same walizki. Dalej jest rozbieralnia, gdzie trzeba rozstać się z ubraniem, idącem do pary. Emigrant sam zostaje poddany kąpieli. Nagle, sam nie wiedząc jak, w czystym płaszczu kąpielowym znajduje się na drugiej stronie — czystej. . Chce wrócić — niewolno.

I tu dopiero poczyna się rozpacz. Gdzie moje pieniądze?

— Gdzież je pan zostawił?

— Ja... tam... tam... — poczynają się jakieś mętne wyjaśnienia. Rwetes, krzyk — służba cała szuka zaprzepaszczonych dolarów czy funtów.

Jakiś „sprytniejszy" jegomość nie powiedział jednak nic władzy. Udało mu się przez kratę skomunikować z żoną, która jeszcze nie przeszła tego wszystkiego. Jej powiedział. Kobiecina chce przedostać się ku temu miejscu, gdzie mąż nocował — ale sypialnia zamknięta — bez powodu kobiety na męski pokój nie wpuszczą. Co tu robić? Nim jakaś szczęśliwa myśl przyjdzie, stara się zyskać na czasie. A przerażenie aż włosy na głowie podnosi — toż te pieniądze może ktoś znaleźć. A wtedy co?

Miota się więc biedactwo na wszystkie strony. I tu jej nie dobrze i znów czegoś zapomniała, i znów pocoś potrzebuje wrócić do własnej sypialni, i jeszcze przypomina sobie coś nowego — aż kiedy musi stanowczo opuścić oddział — wybucha:

— Pieniądze. tu moje pieniądze.

Argument tego rodzaju porusza wszystko. Idą gońcy do męża, aby dokładnie dowiedzieć się, ile, gdzie, jak. „Spryciarz" zapewnia, że nic o niczem nie wie. Potem przyznaje się, że zostawił, ale podaje sumę mniejszą i jeszcze waha się, czy powiedzieć gdzie — bo nuż to podrywka jakowaś. Ostatecznie urządzają mu konfrontację z żoną przez kraty. To już trzeba zeznawać prawdę.

— Gdzie są pieniądze?

— W łóżku.

— Jak schowane?

Delikwent zeznaje, że rozciął siennik od spodu, ale niewiele, tylko tyle, żeby włożyć pieniądze.

— Ile?

— Ino dwadzieścia dolarów.

— Niech tylko pan pamięta, że jeżeli będzie więcej albo mniej, to będziemy musieli zatrzymać aż do wyjaśnienia Więc ile?

Pokazuje się, że schował dwieście kilkadziesiąt dolarów.

Więc idą razem z żoną do odpowiedniej sypialni. Znajdują łóżko, podnoszą siennik. Jest. Liczą pieniądze. Teraz kobieta już z bólem oddaje je na przechowanie...

I takich przykładów setki, tysiące może... Przecież o tem wszystkiem trzeba rozrzucić jakieś ulotki.. Trzeba, aby nauczycielstwo, duchowieństwo, instytucje społeczne, pracujące na wsi, informowały o tem tych ludzi. Jeśli musimy być krajem emigracyjnym — niechże szeroko rozpowszechniona będzie wiedza o emigracji po kraju. Ileżby należyte uświadomienie umniejszyło cierpień — i pracy dla nielicznego personelu etapu Wejherowskiego, który czyni, co może — ale są przecie rzeczy ponad możliwość ludzką.

A. U.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

— Nakładem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ukazała się w druku praca p.p. S. Iwanowskiego i K. Mamrota p. t. „Prawo o emigracji w Polsce". W książce tej, która obejmuje 540 stron druku zebrane są teksty obowiązujących u nas ustaw, rozporządzeń, instrukcyj, oraz układów międzynarodowych z zakresu emigracji. Osobne dodatki tworzą przepisy krajów imigracyjnych o warunkach wjazdu emigrantów z Polski oraz wykazy polskich państwowych organów emigracyjnych, urzędów konsularnych R.P. w ważniejszych krajach imigracyjnych i przedsiębiorstw przewozowych, posiadających koncesje na przewóz emigrantów z Polski. Bardzo obfity materjał ułożony systematycznie i wyczerpujący w zupełności przedmiot, rzeczowe i liczne objaśnienia tekstu, podawane w osobnych uwagach oraz powoływanie się na źródła przy cytowaniu przepisów krajów obcych, wreszcie staranne opracowanie czynią z pracy tej pożyteczny i cenny podręcznik dla wszystkich, zajmujących się bądź praktycznie, bądź teoretycznie zagadnieniem emigracji.

Książka jest do nabycia w Min. Pracy i Opieki Społecznej oraz we wszystkich większych księgarniach. Cena zł. 9.50.

— Nakładem Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej ukazał się numer „Pracy i Opieki Społecznej" za II kwartał 1929 r. Na numer lipcowy składają się artykuły: St. Jankowskiego „Uwagi do Dekretu z dnia 22 marca 1928 r. o postępowaniu administracyjnem", J. Zagrodzkiego „Izby prasowe", E. Sisse „Dekret o umowie o pracę pracowników umysłowych, a pracownicy samorządowi b. dzielnicy rosyjskiej", dr. Zofji Rynkiewicz „W kwestji ubezpieczenia pracowników samodzielnych", dr. G. R. „Choroby zawodowe piekarzy, za szczególnem uwzględnieniem pyły przy produkcji", dr. Wł. Dobrzyńskiego „Przyczynek do sprawy odbudowy i organizacji opieki mieszkaniowej", St. Wilczyńskiego „Opieka nad macierzyństwem" pozatem zeszyt zawiera: Konwencje ustawy, rozporządzenia, okólniki i instrukcje od 1 marca do 30 maja r. b., w dziale nieurzędowym: przegląd orzecznictwa Sądu najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego w sprawach z zakresu działaności Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej, przegląd spraw bieżących międzynarodowych. polskich i obcych oraz bibljografję, zawierającą recenzje książek polskich i obcych z dziedziny polityki społecznej.

Do zeszytu dołączona jest jako dodatek: instrukcja szczegółowa o czynnościach i programie działalności w sprawach ochrony pracy kobiet i młodocianych.

WŚRÓD PISM

W Nr. 30 „Tygodnika Illustrowanego" znajdujemy piękny wiersz Juljusza Wirskiego p. t. „A jeżeli nie po laury, to lecę — na mary", poświęcony bohaterskiej pamięci maj. Idzikowskiego. Wiersz wydrukowany jest na tle kompozycji M. Walentynowicza, wyobrażającej wielkie skłębnienia chmur z szybującym i porającym się z wiatrami samolotem. Całość niezwykle efektowna świadczy nietylko o pomysłowości i talentach poety i artysty, ale i o słusznej i godnej uznania inicjatywie redakcji, która tej tragicznej podróży pilota-bohatera co wstrząsnęła umysły i serca polskie — złożyła należny jej hołd. Dr. Burdecki w zajmującym i z gruntowną znajomością rzeezy napisanym artykule „Loty przez Atlantyk" daje przegląd historyczny walki człowieka z żywiołem, techniki z przyrodą — od Kolumba do Idzikowskiego. Poza tem interesujące artykuły Egista de Andreis „Ostatni akt historycznego dramatu" (pogodzenie Watykanu z Kwirynałem). d. c. „Cellonu" Sieroszewskiego, pełen głębokich refleksyj artykuł literacki J. Miernowskiego „O słowach, których się nie szuka", „Wiek XVIII na łonie natury T. R., dalszy ciąg „Serce lodów" Goetla, zakończenie „Pierwszej miłości Nicka", bogaty dział aktualjów politycznych, społecznych i literackich, wreszcie znakomity „Pan Hilary i jego przygody" składają się na numer wysoce zajmujący i pięknie ilustrowany.

CHAOS W STATYSTYCE RUCHU LUDNOŚCI.

Zarząd Zw. miast przesłał Min. Spraw Wewnęrznych uchwałę niedawno odbytego w Warszawie III zjazdu statystyków miejskich, w sprawie statystyki ruchu naturalnego ludności.

W uchwale tej zjazd stwierdza, że statystyka ruchu w b. zaborze rosyjskim i austrjackim oparta na danych otrzymywanych z urzed. stanu cywilnego, znajduje się w opłakanym stanie, skutkiem przestarzałych i wysoce niedoskonałych przepisów prawnych te sprawy regulujących.

Zjazd uważa, że powinny być wydane natychmiast odpowiednie zarządzenia, wprowadzające w życie jednocześnie sankcje karne za niestosowanie się do nowych zarządzeń.

Zjazd wyraził przytem opinję, że całkowite unormowanie statystyki ruchu naturalnego będzie mogło nastąpić po zorganizowaniu w całej Polsce świeckich urzędów stanu cywilnego na wzór urzędów, istniejących w Polsce zachodniej.

Komunikując powyższe uchwały zjazdu, zarząd Z. M. P. zwrócił się do p. ministra z prośbą o odpowiednie zarządzenie, mające na celu przypomnienie urzędom stanu cywilnego obowiązki wynikające z istniejących przepisów prawnych oraz c wzięcie pod uwagę życzeń statystyków miejskich przy opracowywaniu dalszych przepisów w sprawie statystyki ruchu naturalnego ludności

ZE ŚWIATA

SOCJALISCI, MODA A UPAŁY.

Znany sekretarz angielskiego Związku Górników, Cook, jak wiadomo, stojący przekonaniowo na stanowisku skrajnej lewicy socjalistycznej, miał podczas trwających obecnie w Londynie tropikalnych upałów niemiłe wydarzenie. W restauracji, gdzie spożywał lunch, zdjął z powodu gorąca marynarkę, pozostając „en manches de chemise", jak to Francuzi nazywają. Zarząd jadłodajni zareagował na ten krok mr. Cooka bardzo energicznym zakazem i żądaniem, w razie niezastosowania się do przepisów „przyzwoitości publicznej", opuszczenia przez śmiałka sprofanowanego przybytku. Pan Cook wybrał to ostatnież zaznaczając z oburzeniem, że nie widzi powodu takiego zakazu wobec tego chociażby, że nie wpada nikomu na myśl zakazywać kobietom siedzenia w restauracji, czy w teatrze nawpół obnażonym, a już napewno w sukniach bez rękawów.

Za przewodem Cooka poszło wielu członków jego politycznego stronnictwa, dzięki czemu zawrzała obecnie w angielskich miastach w całej pełni walka o równouprawnienie mężczyzn z kobietami pod względem prawa do przewiewności stroju. Wobec dokuczającej wszystkim amerykańskiej temperatury wystąpienie socjalistów może być łatwo uwieńczone powodzeniem, kto wie też, czy tym razem socjaliści, a nie arystokracja, z księciem Walji na czele, będą tymi, którzy podyktują światu nową pożądaną modę.

GIEŁDA WARSZAWSKA z dn. 30. VII. b. r.

WALUTY I DEWIZY.

Dewizy: Holandja 357,74 — 358,74 — 356,84. Kopenhaga 237,75 —238,35 — 237,15. Londyn 43,29½ — 43.40 — 43,19. Nowy Jork 8,90 — 8,92 — 8,88. Paryż 34,98 — 35,07 — 34,89. Szwajcarja 171,63 — 172,06 — 171,20 Włochy 46,63¼ — 46,75 — 46,51½. Marka niem. w obr. pryw. 212,57.

Papiery procentowe: 5% pożyczka inwestycyjna — 117 — 115 — 115,25. Dolarówka 67,25 — 67,50. 5% poż. konwersyjna 47,25 — 47,50. 6% dolarowa 83. 7% stabilizacyjna 91,50. 10% kolejowa 102,50. 8% L. Z. Bankp Gosp. Kraj. i Banku Rolnego — obligacje Banku Gosp. Kraj. 94. Te same 7% — 83,25. 8% L. Z. ziemskie dolarowe 96. 5% warszawskie 53,50 — 53.75.. 8% warsz. 66,75 — 67. 8% Częstochowy 56,75. 10% Siedlec 67. 8% Łodzi 58,50 — 59. 8% obligacje Polskiego Banku Komunalnego, II em. 81.

Akcje: Bank Polski 164. Związku Spółek Zarobkowych 78,50. Spiess 130. Siła i Światło 125. Cukier 33 — 34. Firley 51. Węgiel 71,75. Modrzejów 24,50 — 24,75. Norblin 150. Ostrowiec 83. Starachowice 29.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Jagiellońska 3, Telefon 99. Czynne od godz. 9—3 ppoł. Naczelny redaktor przyjmuje od godz. 2—3 ppoł. Redaktor działu gospodarczego przyjmuje od godz. 6—7 wiecz. we wtorki i piątki. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 12—2 ppoł. Ogłoszenia przyjmują się od godz. 9—3 i 7—9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Ś-to Jańska 1, Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową 4 zł. Zagranicą 7 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 40 gr., w tekście I, II str. — 30 gr., III, IV, V, VI — 35 gr., za tekstem — 15 gr., kronika rekl. - komunikaty — 1,00 zł. za wiersz redakcyjny, ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się: za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne — 50% drożej, z zastrzeżeniem miejsca—25% drożej, w numerach niedzielnych i świątecznych—25% drożej, zagraniczne—100% drożej, zamiejscowe — 25% drożej. Dla poszukujących pracy 30% zniżki. Za numer dowodowy 20 gr. Układ ogłoszeń 6-cio łamowy, za tekstem 10-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń.

Wydawca „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Druk. „Znicz" Wilno, ul. Ś-to Jańska 1, telefon 3-40. Redaktor odpowiedzialny Józef Jurkiewicz.